

JACEK BORKOWICZ

DUSZPASTERSKA I CHARYTATYWNA DZIAŁALNOŚĆ BISKUPA POŁOWEGO WOJSKA POLSKIEGO JÓZEFA GAWLINY W LATACH 1939–1945 (część 2)

I. BISKUP JÓZEF GAWLINA W ZSRR, NA BLISKIM WSCHODZIE I WE WŁOSZECH

Atak Hitlera 22 VI 1941 r. na ZSRR całkowicie zmienił polskie perspektywy polityczne. Nowa rzeczywistość była uważnie obserwowana przez Watykan, budziła też nowe nadzieje w polskich biskupach. Niemal natychmiast jej komponentem stał się sojusz anglo-radziecki. Echem tych przemian był układ zawarty 30 lipca 1941 r. pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a ZSRR, uzupełniony 14 sierpnia umową wojskową. Układ zapowiadał m.in. zwolnienie więzionych przez czynniki radzieckie obywateli polskich, umowa wojskowa ustalała zaś stworzenie na terytorium ZSRR polskiej armii, której żołnierze rekrutowaliby się spośród tychże uwolnionych. Te dwa akty prawne stwarzały możliwość ocalenia dla setek tysięcy aresztowanych i deportowanych Polaków, Żydów, Ukraińców i Białorusinów, żyjących w zabójczych warunkach na olbrzymich obszarach północno-wschodniej Rosji, Syberii i Azji Środkowej. Różnie oceniana jest ich liczba. Większość sumiennych badaczy szacuje ją na około 1 600 000 osób¹. Przeważali wśród nich katolicy (głównie obrządku łacińskiego). Od chwili utracenia wolności pozbawieni byli oni opieki duszpasterskiej. Diaspora ta znalazła się w kręgu szczególnej troski nielicznych przedstawicieli Episkopatu Polskiego w wolnym świecie. Zaistniała potrzeba zebrania rozproszonych po Związku Radzieckim księży diecezjalnych, zakonnych oraz kapelanów wojskowych. Do końca 1941 r. wokół nowo powstającej armii skupiło się 52 kapelanów i około 150 księży diecezjalnych i zakonnych². Mieli oni posługiwać wiernym wypuszczonym z więzień i obozów. Władze radzieckie zwolniły w sumie około 470 000 obywateli polskich, jednak 93 000 zmarło już po uwolnieniu na skutek niedożywienia i chorób epidemicznych³.

Rząd polski na wygnaniu oraz polski episkopat miały więc wspólny cel: odszukać i zorganizować setki tysięcy rozproszonych tułaczy. Polscy biskupi na emigracji (prymas August Hlond, Karol Radoński, Stanisław Okoniewski oraz Józef Gawlina) związani byli ściśle z politycznymi strukturami wychodźstwa, byli członkami kolejnych Rad Narodowych (Gawlina, Radoński). Działalność na polu kościelnym była tu nierzadko jednocześnie akcją państwową. Wypada zaznaczyć, iż w tych wypadkach zbiegała się ona oczywiście z życzeniami Stolicy Apostolskiej.

¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. III, Londyn 1960, 198.

² *Historia Kościoła w Polsce*, t. II/2, Poznań–Warszawa 1979, 170.

³ W. Pobóg-Malinowski, dz. cyt., 198.

Wysłane 7 XII 1941 r. z Lourdes (terytorium Francji-Vichy) pismo Hlonda do sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Maglione, wspomina o zamiarze wysłania do ZSRR ordynariusza włocławskiego, biskupa Radońskiego, który miałby przeprowadzić tam akcję poszukiwania Polaków. Jednocześnie z nim miał wyjechać J. Gawlina. Rządowe plany co do Radońskiego wskazują na nadzieję dopuszczenia przez władze radzieckie również do wizytacji ludności cywilnej przez biskupa-cywila. Prymas Hlond wspomina, że Gawlina „robi wszystko, co możliwe”, by wyjechać na inspekcję armii⁴. Jest to chronologicznie pierwszy ogólnodostępny dokument, mówiący o planach wizytacyjnych biskupa polowego.

Jak można było przewidzieć, bp Radoński do ZSRR nie pojechał. Zgoda zaś na obecność biskupa polowego była dla Moskwy dawką wystarczająco dużą do strawienia; wiadomo było, że władzom radzieckim o wiele trudniej byłoby nie zezwolić na duszpasterską inspekcję sojuszniczej przecież armii, niż odmówić zgody na przyjazd biskupa diecezjalnego.

Ślady zainteresowania bp. Gawliny Polakami przebywającymi w ZSRR prowadzą jeszcze dalej: wysłany 24 X 1941 r. do kard. Maglione raport delegata apostolskiego w Londynie, Williama Godfrey'a, mówi między innymi o wręczeniu mu przez polskiego biskupa polowego memorandum dotyczącego „stosunków polsko-rosyjskich”⁵. Gawlina sygnalizuje w nim nierealizowanie przez stronę radziecką obietnicy zwolnienia wszystkich obywateli polskich. Postuluje też „zmuszenie” władz radzieckich do uwolnienia przynajmniej części własnych współobywateli (katolicy?)⁶. Depesza delegata apostolskiego w Waszyngtonie Amleto Giovanni Cicognanego, wysłana do sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej 18 XII 1941 r., wspomina o pośrednictwie Gawliny w planowanym rozmieszczeniu na terenie diecezji północnoamerykańskich 15 000 Polaków z ZSRR⁷. Gdy polscy wygnańcy zaczęli napływać do Iranu, bp Gawlina, po otrzymaniu wiadomości o przybyciu do Teheranu każdej znaczniejszej grupy przesiedleńców, telegrafował natychmiast do delegata apostolskiego w Iranie, Alcýdesa Mariny, prosząc o informacje o ich losie⁸.

W piśmie do Godfrey'a z 26 I 1942 r. Gawlina zapowiada swój wyjazd do ZSRR z kapelanem, dominikaninem o. Marcinem B. Chrostowskim⁹. Informację tę Godfrey przekazał sekretariatowi stanu Stolicy Apostolskiej.

Zgoda czynników radzieckich na przyjazd bp. Gawliny musiała więc nastąpić niewiele wcześniej: mniej więcej tyle czasu wstecz, ile musiało trwać przekazanie jej rządowi polskiemu w Londynie przez ambasadę RP w Kujbyszewie. Oznaczało to pierwszą od czasów utrwalenia się władzy radzieckiej legalną możliwość odbycia wizytacji duszpasterskiej. Trzeba więc było jak najszybciej zawiadomić o tym Watykan. W warunkach wojennych nie było to łatwe. Państwo kościelne stanowiło przecież enklawę na terytorium Włoch, będących wówczas w stanie wojny z Wielką Brytanią. Opóźniało to znacznie bezpieczną, nie kontrolowaną przez postronnych wymianę informacji na tej linii. Wiadomość od rządu dotarła do ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej przed 27 I 1942 r. Tego dnia bowiem kard. Maglione wystosował depeszę do Godfrey'a, polecającą, by ten ustalił z Gawliną możliwość wynegocjowania od władz radzieckich podjęcia poszukiwań przetrzymywanych w ZSRR jeńców wojennych i więźniów politycznych — obywateli nieradzieckich i niepolskich¹⁰. Starania te wynikały z misji charytatywnej Kościoła; gdyby doszły do skutku, nawiązano by łączność z setkami tysięcy obywateli większości państw europejskich. Watykanowi zależało przede wszystkim na uzyskaniu imiennych list więźniów oraz ustaleniu ich adresów domowych, co umożliwiłoby podstawowy kontakt z ich rodzinami. Wyjazd biskupa Gawliny stwarzał jedyną po temu

⁴ *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale* (red. Blet, Martini, Schneider), t. 3, Rzym 1969, 504-506.

⁵ Nie opublikowane.

⁶ *Actes*, t. 5, 1969, 280-283.

⁷ Tamże, t. 8, 1974, 388-389.

⁸ Tamże, 419-421.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, 423, 647-655.

okazję. Dlatego Maglione, natychmiast po odebraniu od polskich czynników dyplomatycznych informacji o jego wyjeździe, przekazał do Londynu dezzyderaty Stolicy Apostolskiej¹¹. Niestety, telegram dotarł na miejsce za późno: 12 II 1942 r. Godfrey odpowiedział, iż Gawlina jest już w drodze do Kairu (mającego być etapem trasy via Teheran do ZSRR) i obiecał, że instrukcje prześle biskupowi tajnym kanałem dyplomatycznym¹². Kard. Maglione, otrzymawszy odpowiedź z Londynu, nie czekając na wynik aktywności Godfreya, 3 III 1942 r. wysłał depeszę do rezydującego w Teheranie delegata apostolskiego Mariny, w której prosi o przekazanie Gawlinie „gorącego życzenia Stolicy Świętej” podjęcia przezeń tej wyjątkowej misji. Maglione, chcąc wykorzystać wszelkie możliwości powodzenia akcji, prosił dalej Marinę, by niezależnie od Gawliny sam starał się uzyskać odpowiednie informacje¹³. 27 III 1942 r. Marina zasygnalizował przybycie polskiego biskupa do Teheranu poprzedniego dnia wieczorem¹⁴.

O roli, jaką przywiązywał Watykan do wizyty Gawliny, świadczy fakt, iż niebawem sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej raz jeszcze zwróci się do Mariny telegramem z 1 kwietnia, przypominając mu o znaczeniu nadesłanych wcześniej instrukcji¹⁵. Odpowiadając na depeszę, Marina wysłał już 2 kwietnia raport, w którym informuje, że zaraz po przybyciu Gawliny (26 III) przekazał mu watykańskie dezzyderaty wykorzystania jego podróży w skali przekraczającej zakres urzędu biskupa Wojska Polskiego. Ponadto — po otrzymaniu telegramu z 1 kwietnia — jeszcze tego samego dnia ponownie przekazał Gawlinie, tym razem pisemnie, wolę Stolicy Apostolskiej.

Biskup polowy obiecał uczynić w tej sprawie wszystko, co możliwe, nie ukrywając trudności stojących na drodze do powodzenia całej akcji. Jednocześnie, stosując się do otrzymanych wskazówek, Marina od pewnego czasu sam „urabiał otoczenie”, składając się z przedstawicieli korpusu dyplomatycznego w Teheranie, w kierunku zainteresowania go inicjatywą Watykanu. Sprowadzało się to w efekcie do sugestii wywarcia wpływu na reprezentantów ZSRR w Teheranie. Akcja Mariny w opinii przedstawicieli państw alianckich była niemożliwa. Ambasador (minister pełnomocny?) Belgii wyraził opinię, iż władze radzieckie ograniczyłyby się do gołosłownej obietnicy, ambasador USA zdziwiony był wiarą w powodzenie podobnych zamierzeń wódcy Stolicy Piotrowej, zaś ambasador polski odpowiedział: „nie żywcie iluzji”¹⁶. W tej sytuacji pozostawało tylko zdać się na Opatrzność oraz osobistą inicjatywę biskupa Gawliny. Późniejsze dokumenty nie mówią nam, niestety, czy wywarło to jakikolwiek skutek.

23 IV 1942 r. delegat apostolski w Iranie telegrafował do sekretarza stanu kard. Maglione: Gawlina wyjechał już do ZSRR na okres 2-3 miesięcy¹⁷.

W momencie przybycia biskupa do Teheranu sytuacja armii polskiej i polskich obywateli cywilnych w ZSRR różniła się zasadniczo od sytuacji z jesieni 1941 r. Polskie bazy wojskowe w styczniu i w lutym 1942 r. przeniosły się z rejonu obwodu orenburskiego do graniczących z Chinami, Afganistanem i Persją (Iranem) radzieckich republik Azji Środkowej. Koncentrowano tam również ludność cywilną. W ten sposób wzdłuż ponad 1000-kilometrowej osi Buchar–Ałma Ata skupiono kilkaset tysięcy osób, w przeważającej większości Polaków. W marcu 1942 r. tereny te stały się teatrem ewakuacji do Iranu 31 000 żołnierzy oraz 12 500 obywateli cywilnych. W dniach od 25 marca do 4/5 kwietnia ta rzesza ludzka napłynęła na ziemię perską. W raporcie wystosowanym z Teheranu 28 marca delegat apostolski Marina wyraził swą troskę o utrzymanie tysięcy polskich uchodźców oraz poinformował sekretarza stanu o podjętych już krokach opiekuńczych. Pisał jednocześnie, że w dniu wysłania raportu rozpatrywał z Gawliną problemy rozmieszczenia i wyżywienia wygnańców, którzy przybywają do Iranu „dosłownie nadzy”¹⁸.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, 485-486, 647-655.

¹⁵ Tamże, 490-492.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, 647-655.

¹⁸ Tamże, 490-492.

(przyjazd biskupa nastąpił w dzień po dotarciu do Pahlevi pierwszego statku z Polakami).

Zaraz po przypadających w momencie zakończenia ewakuacji Świątach Wielkanocnych (uczczonych przez biskupa 5 IV rezurekcyjną Mszą św. z kazaniem i procesją w teherańskim obozie uchodźców)¹⁹ zaczęły się przygotowania do podróży. Przybyły z ZSRR pierwszym transportem ks. Kamil Kantak przyjechał z Pahlevi do teherańskiej siedziby biskupa wraz z o. Wojtyniakiem, przedstawiając mu sytuację Polaków po drugiej stronie granicy. Najistotniejsza z przekazanych była wiadomość o przesądzonym już faktycznie wyjeździe całej armii polskiej z granic ZSRR. Wiadomość tę uzyskał jeszcze na początku marca ks. Cieński, który — poinformowany przez o. Króla o spodziewanym przyjeździe Gawliny — zlecił wyjeżdżającemu ks. Kantakowi misję znalezienia biskupa w Iranie. W tym samym celu zgłosił się do Gawliny o. Zajączkowski.

O kontakt z Gawliną zabiegał również gen. Anders, który prosił o to listownie przebywającego akurat w Iranie dowódcę 5 Kresowej Dywizji Piechoty (KDP), gen. Borutę-Spiechowicza²⁰.

19 IV 1942 r. biskup Gawlina w mundurze generalskim przekracza granicę radziecką wraz z o. Chrostowskim oraz ministrem pełnomocnym w Iranie M. Karszo-Siedlewskim, jeszcze tego samego dnia dojeżdżając do Baku. Stamtąd, kolejną wzdłuż północnego Kaukazu i przez Stalingrad (niebawem teatr działań wojennych), udał się do Moskwy²¹. Celem tej wizyty był kontakt z o. Leopoldem Brownem, Amerykaninem, opiekunem kościoła św. Ludwika na Małej Łubiance, jedynej wówczas świątyni katolickiej w stolicy oraz na całym terytorium ZSRR.

Jako jedyny tolerowany oficjalnie ksiądz katolicki piastował on jednocześnie godność administratora apostolskiego. Nie wolno mu było jednak opuszczać miasta, dlatego jego władza kościelna ograniczała się do funkcji reprezentacyjnych. Korzystał z protekcji ambasadora Stanów Zjednoczonych. Według relacji ks. Kantaka, czynniki radzieckie proponowały Gawlinie, by ten zamienił Browna na księdza polskiego. Biskup odmówił, a następnie skontaktował się telefonicznie z administratorem apostolskim, potwierdzając jego stanowisko słowami: „corpus delicti”²². Ponieważ i tak mieli spotkać się osobiście, wynikałoby stąd, iż powtórna desygnacja była aktem nie cierpiącym zwłoki.

Biskup Gawlina dojechał do Moskwy 28 IV 1942 r.²³, zatrzymując się w hotelu „Inturista”. Tam czekał kilka dni na bilet do Kujbyszewa; przez ten czas poddano kontroli jego bagaże. Biskup zwiedzał Moskwę: razem z o. Brownem oglądał ruiny polskiego kościoła św. św. Piotra i Pawła, na zaproszenie zaś dyrektora hotelu pojechał do Nowej Jerozolimy, słynnego monasteru w miejscowości Istra, 35 km od Moskwy. Monaster ten, przekształcony przez bolszewików w muzeum, został zniszczony przed kilku miesiącami, kiedy w tym miejscu wojska radzieckie powstrzymały Niemców.

Wiadomo również, że bp Gawlina udzielał posługi duszpasterskiej nielicznej, lecz wówczas bardzo płynnej kolonii katolickiej: spowiadał uwolnionych z więzień księży²⁴.

3 V 1942 r., w niedzielę, nastąpić miał wyjazd do Kujbyszewa. Tego dnia, w święto Matki Boskiej Królowej Polski, biskup odprawił Mszę św. w kościele św. Ludwika. Ojciec Brown radził mu, by nie wygłaszał kazania, gdyż każde słowo będzie stenografowane²⁵. Gawlina istotnie powstrzymał się od homilii. Po Mszy udał się na dworzec.

Podróż do Kujbyszewa trwała kilka dni. Biskupowi, poza kapłanem o. Marcinem B. Chrostowskim, towarzyszył podchorąży Holc. Jechało z nim 12 waliz bagażu dyplomatycznego. W Penzie przesiedli się do „ciepłuszki” wagonu towarowego, przystoso-

¹⁹ Z. Kotkowski, *Biskup polowy ks. Józef Gawlina*, Bagdad-Londyn 1964, 11-20; *Z wojny i wygnania. Listy, oredzia pasterskie, kazania, przemówienia*, Rzym 1952, 75-76.

²⁰ K. Kantak, *L'Aumonerie Militaire Polonaise en URSS 1941-1942*, w: *Sacrum Poloniae Millennium*, t. VIII-IX, Rzym 1962, 368.

²¹ Tamże, 369; *Actes*, t. 3, 1969, 599-601.

²² K. Kantak, dz. cyt., 369.

²³ *Actes*, t. 3, 599.

²⁴ „Duszpasterz Polski Za Granicą” [= DPZG], Rzym 3 (1952) nr 2, 135-142.

²⁵ K. Kantak, dz. cyt., 369-370.

wanego do przewozu ludzi²⁶. Choć w tutejszych warunkach klimatycznych początek maja jest jeszcze okresem mrozów, wagon, wbrew nazwie, nie był wyposażony w piec. Nocami trójka podróżnych pełniła wartę na zmianę²⁷. 8 maja dotarli do Kujbyszewa. Był to dzień św. Stanisława, imieniny ambasadora polskiego S. Kota. Ks. Kantak, opierając się na relacji samego biskupa, twierdzi, że ambasador, który „nie lubił niezależnych partnerów”, odwlekał moment spotkania. Przyjął jednak Gawlinę uprzejmie. Na przyjęciu imieninowym biskup spotkał o. Kucharskiego, profesora W. Sukiennickiego, T. Parnickiego, W. Weintrauba, K. Pruszyńskiego. Dla nowo przybyłego przygotowano miejsce w hotelu, lecz biskup spędził noc w ambasadzie, gdzie Kot, przedstawiając mu różne referaty, wprowadzał go w realia radzieckie²⁸.

Gawlina szybko zżył się z otoczeniem. Obiady jadł wspólnie z pracownikami ambasad. Jej siedziba, wobec zamknięcia funkcjonującego krótko kościoła polskiego, stała się miejscem biskupiej posługi kapłańskiej. Już w niedzielę, 10 maja, Gawlina odprawił tam Mszę św. z kazaniem. W dwa tygodnie później przypadło święto Zesłania Ducha Świętego: na Mszy św., prócz rodzimego personelu, obecni byli również katolicy — dyplomaci z innych ambasad, a także mieszkańcy Kujbyszewa. Wszyscy oni mieli możliwość wysłuchania homilii, nie wolnej od historiozoficznych treści. Następnie biskup bierzmował dzieci w szkole ambasady²⁹.

Głównym celem pobytu Gawliny w Kujbyszewie były jednak prace nad konstrukcją projektu opieki duszpasterskiej nad polską ludnością cywilną. Biskup korzystał tu z pomocy ambasadora Kota, niemało wniosły też liczne konferencje z delegatami wychodźców. Projekt przedstawiono do adiustacji władzom radzieckim pod koniec maja. 2 czerwca doszło do spotkania Kota z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Wyszynskim, który projekt odrzucił³⁰. Podczas rozmowy Kot wspomniał o przygotowywanym z Gawliną planie rozmieszczenia Polaków. Stwierdził, iż jedynie dzięki obecności biskupa zdolny jest taki plan wraz z nim wykonać. Przedstawiona została również żywo obchodząca Gawlinę kwestia ewakuacji polskich dzieci³¹.

Gawlina, przybywając do kujbyszewskiego ośrodka polskiej diaspory, miał nadzieję, że uda mu się wizytować rozsiane szeroko wokół miasta skupiska rodaków. Rychło jednak przekonał się, iż bolszewicy nie dopuszczają do tego. Nie wyjeżdżał więc poza Kujbyszew. Tylko raz, podczas wycieczki za miasto, udało mu się odwiedzić kołchoz (wieś), gdzie kwaterowali polscy wygnańcy. 19 maja, w składzie przybyłego do miasta pociągu, przyjechał wagon z Archangielska z 64 Polakami, byłymi więźniami obozów. Ci chlebem i solą witali przybyłego do nich biskupa. Zdecydowano się розміścić ich w podmiejskiej wiosce³².

Gawlina zdążył jeszcze przed wyjazdem z Kujbyszewa napisać list pasterski do deportowanych. Został on ogłoszony w sobotę, 30 maja, po uzyskaniu zezwolenia cenzury NKWD³³. Jeszcze tego samego dnia biskup zakończył opracowywanie referatu o sytuacji obywateli polskich w ZSRR³⁴. Jego adresatem był prawdopodobnie rząd w Londynie, można jednak założyć, iż został on również wykorzystany przez koła watykańskie.

2 VI 1942 r. biskup opuszcza Kujbyszew. Droga kolejowa wiodła na południowy wschód, w kierunku miejsc zakwaterowania polskiej armii. Wizytacja środkowoazjatyckich baz polskich była głównym celem podróży duszpasterskiej Gawliny. Trasa przejazdu mijała Buzułuk, pierwotną siedzibę dowództwa armii polskiej w ZSRR, następnie Tock (Tockoje), gdzie przed translokacją do Azji Środkowej kwaterowała 6 Dy-

²⁶ K. Kantak, dz. cyt., 370.

²⁷ Z. Kotowski, dz. cyt., 12.

²⁸ K. Kantak, dz. cyt., 371–372.

²⁹ K. Kantak, dz. cyt., 372; *Z wojny i wygnania*, 80–84.

³⁰ Por. szczegóły w cz. 1., „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 19/20 (1986/87), 224.

³¹ *Documents on Polish-Soviet relations 1939-1945*, t. 1, London 1961, 357–363; K. Kantak, dz. cyt., 426–431. Stenogram rozmowy, dostępny w tłumaczeniu angielskim i francuskim, nie obejmuje odczytanego przez Kota projektu rozsiedlenia Polaków.

³² K. Kantak, dz. cyt., 371.

³³ *Z wojny i wygnania*, 85–87.

³⁴ K. Kantak, dz. cyt., 372–373.

wizja Polska „Lwów”. Wiadomo, iż biskup zatrzymał się w Tocku, gdzie odprawił Mszę (osobiście zaintonował „Bogurodnicę”)³⁵.

Po kilkudniowej jeździe nocą (podzwrotnikowe upały) 6 czerwca wraz z o. Chrostowskim i prof. Stanisławem Kościalkowskim dojechał do Taszkientu. Witął go gen. W. Anders, gen. B. Szarecki oraz były premier L. Kozłowski (ks. Cieński był wówczas nieobecny w mieście). Po krótkim odpoczynku biskup zainaugurował wizytację duszpasterską odprawieniem Mszy św. i odwiedzinami sierocińca³⁶. Następny dzień zastał go w Jangi-Jul, siedzibie dowództwa armii polskiej w ZSRR. Miała to być biskupia baza wypadowa na wschód i na zachód.

Nieźmiernie trudno jest ustalić ścisłą chronologię podróży biskupa po Uzbekistanie, Tadżykistanie, Kirgizji i południowym Kazachstanie. Nie istnieje, jak dotąd, żadna ogólnodostępna relacja, która by w wyczerpujący sposób omawiała ten ważny etap biografii Gawliny. Jest to nielatwe do odtworzenia: biskup, aktywny i energiczny, miejsce pobytu zmieniał właściwie bez przerwy. Dodać należy, iż nie były to okoliczności, które sprzyjałyby drobiazgowemu notowaniu czynności pasterskich. Dlatego też, dysponując jedynie fragmentarycznymi relacjami, pokusić się możemy jedynie o schematyczną rekonstrukcję wydarzeń tego okresu.

Pierwsze dni swego pobytu na Środkowym Wschodzie przeznaczył biskup na wizytację skupisk polskich w okolicach Taszkientu. Towarzyszył mu, tak jak i później, kapelan o. Chrostowski. Już 7 czerwca biskup odwiedził w Jangi-Jul obóz Pomocniczej Służby Kobiet (ppłk Wystouchowa). 10 czerwca był we Wrewskoj, gdzie znajdowało się Centrum Wyszkożenia Armii, regiment saperów, kompanijna szkoła pancerna oraz szkoła „Orląt” (6-14 lat). Gawlina zetknął się też z ludnością cywilną. Zauważył natychmiast powszechnie panujący głód: nawet rodziny wojskowych nie otrzymywały racji żywnościowych. Żony żołnierzy skarżyły się biskupowi, iż od ośmiu dni pozbawione są chleba³⁷. Sytuacja skupionych przy armii cywilów byłaby jeszcze gorsza, gdyby nie fakt oddawania im przez żołnierzy połowy własnych racji, które i tak były niewystarczające³⁸. Gawlina z własnych funduszy podarował 1000 rubli dla najbardziej potrzebujących (starczy). Już we Wrewskoj powziął ideę odbywania wizytacji duszpasterskich wszędzie, gdzie będzie przebywał³⁹.

Zaraz potem ruszył dalej, w kierunku polskich baz na południe od Samarkandy. Z tak odległych miejsc nie można już było wracać na noc do Jangi-Jul. Już 11 czerwca odwiedził Kermine, bazę 7 Dywizji Piechoty płk. Okulickiego. Tę miejscowość, położoną na północny wschód od Buchary, na skraju pustyni Kyzyl-Kum, nazywali Uzbegy „Doliną Śmierci”. W powitaniu biskupa uczestniczył również, w charakterze obserwatora, mjr NKWD Jemielianow, który odąd towarzyszył Gawlinie przynajmniej do Guzaru. Kwiaty na polowym ołtarzu złożyli również miejscowi prawosławni (delegacja ich obecna była przy powitaniu biskupa)⁴⁰. Byli oni, jak wszędzie wówczas w ZSRR, pozbawieni własnej opieki duszpasterskiej. Gawlina odwiedził też znajdującą się w pobliżu Kermine podchorążówkę.

Odwiedziwszy Narpadź i Kamineh, położone w pobliżu Buchary, biskup udał się pociągiem do Guzaru, ośrodka organizacyjnego armii polskiej w ZSRR. Mszę św. odprawił w byłym karawanseraju. Szczegółne wrażenie zrobił na nim widok uratowanych przed śmiercią głodową sierot z „osady dziecięcej”. „Gdy zaśpiewały «z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć!» nie mogłem ukryć łez swoich” — napisze później

³⁵ Tamże, 353.

³⁶ Tamże, 378.

³⁷ Tamże, 379. Dostojnika witała ukwiecona brama triumfalna. Przed ołtarzem z obrazem Serca Jezusowego odbyła się Msza św.; następnie biskup pobłogosławił zgromadzonych żołnierzy i cywilów. Po obiedzie Gawlina odwiedził miejscowy szpital i 300-osobową szkołę. Na koniec udał się na miejscowy cmentarz polski.

³⁸ *Z wojny i wygnania*, 108-112.

³⁹ K. Kantak, dz. cyt., 379.

⁴⁰ *Actes*, t. 3, 1969, 599-601.

o tej chwili⁴¹. Zgromadzeni dokoła Uzbegy zdziwieni byli radością Polaków. Gawlina odwiedził również były meczet, w którym umieszczono chorych. Było to jedyne miejsce w obozie, w którym panowały znośne warunki atmosferyczne; z powodu upałów gorączkował krótko sam biskup⁴².

Karkin-Batasz i Szachrisjabz to następne etapy podróży wizytacyjnej. W Szachrisjabz rozlokowane było dowództwo 6 Dywizji Polskiej „Lwów” (gen. Karaszewicz-Tokarzewski). Wizyta w tym obozie połączona została z obchodem przypadających właśnie świąt Bożego Ciała (18 VI). Ołtarz polowy z wizerunkiem Matki Boskiej stał u stóp ruin łuku-portalu dawnego pałacu Tamerlana. Tamże odbyła się procesja. Na jej zakończenie biskup odnowił wobec zgromadzonych wiernych ślubę kazimierzowskie⁴³.

Biskup odwiedził krótko Jak-Kobag i Czirakczi, na dłużej zatrzymując się w Kitab (obozy 6 Dywizji Polskiej „Lwów”). Odbyła się tu procesja prowadzona przez biskupa aż do namiotów żołnierskich⁴⁴.

Gawlina docierał nie tylko do miejscowości, w których mieściły się polskie obozy wojskowe, ale udawał się nieraz daleko poza rejony zakwaterowania żołnierzy, do polskich skupisk cywilnych. Naraziło to go na indagacje funkcjonariuszy NKWD⁴⁵.

W Samarkandzie zamykała się pętla, którą zatoczył biskup, jadąc wzdłuż rzek Zeraszanu i Kaszka-Darii. Stąd wiodła droga powrotna do Jangi-Jul. Na ponad 1300-kilometrowej trasie Gawlina wybierzmował 1100 żołnierzy i 1496 chłopców („pueris”) oraz odwiedził sześć sierocińców⁴⁶.

Powrót do bazy nastąpił rankiem 27 czerwca 1942 r. (bl. Władysława). Jeszcze tego samego dnia biskup dokonał doniosłego aktu przyjęcia generała Andersa na łono Kościoła katolickiego (Anders był dotąd ewangelikiem). Konwersja dokonała się w obecności jej inspiratora ks. Cieńskiego⁴⁷. Biskup zakończył dzień napisaniem listu do generała Sikorskiego, informując go o stanie ducha religijnego żołnierzy⁴⁸.

Niebawem, 1 lipca Gawlina wysłał do Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej obszerny memoriał, opisujący warunki życia Polaków, zarówno pod względem opieki duszpasterskiej, jak i utrzymania. Znajduje się w nim opis projektów urządzenia duszpasterstwa ludności cywilnej. Gawlina wspomina tu o udzieleniu już niższych święceń trzem klerykom, którzy „gotowi są do pracy kapłańskiej w Rosji w każdych warunkach”. Znajduje się tu również sugestia, by przedstawiciele państw sprzymierzonych (szczególnie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii) interweniowali w sprawie uwolnienia z więzień księży katolickich — obywateli niepolskich⁴⁹. Memoriał ten 13 lipca został wręczony Ojcu Świętemu, który po zapoznaniu się z jego treścią szczerze przejął się losem polskich uchodźców⁵⁰.

⁴¹ *Z teki sowieckiej Biskupa Polowego*, Jerozolima 1943, VII-XI. Byłem kapłanowi diecezji katowickiej utkwiał w pamięci widok ubranych w stroje górnicze Ślązaków tańczących trojaka.

⁴² Tamże.

⁴³ DPZG, 16 (1965) nr 1, 44-46. *Z teki sowieckiej*, VII-XI. I tutaj na arcypasterza czekała brama triumfalna. Biskup przybył do dowództwa dywizji w nocy. W świetle pochodni witał go dowódca garnizonu. Chór śpiewał „Ecce Sacerdos Magnus”. Po powitaniu, około północy, Gawlina odwiedził kapliczkę Matki Boskiej Ostrobramskiej, skonstruowaną przez żołnierzy w formie ula tadzyckiego. Wieczorem uczestniczył w ognisku, podczas którego ochotniczek Pomocniczej Służby Kobiet (PSK) zaśpiewały „potężny nowy hymn” do Matki Boskiej Ostrobramskiej.

⁴⁴ *Z teki sowieckiej*, VII-XI. Wjeżdżającego biskupa witano hymnem „Kto się w opiekę...” Tak jak poprzednio, przyjęcie gościa urządzone zostało z dużym rozmachem (bielanki w strojach krakowskich, fanfary, baldachim, prezentacja broni ze sztandarem podczas czytania Ewangelii i podniesienia). Podobnie jak w Guzarze i tutaj witała kapłana grupa trzydziestu Ślązaków. Podczas bierzmowania „pewnego pułkownika” dowódca tutejszego obozu, płk Szafranowski, kazał pełnić godność świadków aż trzem regimentarzom, tłumacząc, iż „świętość jednego tu nie wystarczy”. Do stojny gość obdarowany został ryngrafem zrobionym z kości wyjętej z polowego kotła.

⁴⁵ *Actes*, t. 3, 601.

⁴⁶ Tamże, 600-601.

⁴⁷ Tamże, 601.

⁴⁸ K. Kantak, dz. cyt., 381.

⁴⁹ *Actes*, 599-601.

⁵⁰ Tamże, 648-649.

Już następnego dnia po wysłaniu memoriału (2 VII) biskup udał się na wizytację Kirgizji. Rozpoczął ją od leżącego w Kotlinie Fergańskiej Suzaku (3 VII), siedziby 15 Pułku Piechoty 5 KDP⁵¹. Biskup odwiedził prawdopodobnie również Margefan, siedzibę 9 Dywizji Piechoty płk. Bolestawicza. Na krańcach kotliny, u podnóża gór stanowiących granicę chińską znajdowały się dwa duże ośrodki polskie: Kara-Su (dowództwo Centrum Wyszkożenia Artylerii) i Dżałal-Abad. W Dżałal-Abadzie mieściła się największa polska jednostka wojskowa, 5 Kresowa Dywizja Piechoty (gen. Boruta-Spiechowicz). Tu, jak i gdzie indziej, przyjęcie biskupa stało się wielką uroczystością, której osiłą była Msza św.; Gawlina wybierzmował podczas niej 500 żołnierzy. Po wybierzmowaniu zmuszony był przerwać na pewien czas sprawowanie liturgii, gdyż termometry wskazywały 70°C w słońcu. Po południu, ubrany w spodenki i battle-dress, spotkał się z żołnierzami i ochotniczkami z Pomocniczej Służby Kobiet.

7 lipca dotarł do Kok-Jangak w Górach Fergańskich (około 25 km za Dżałal-Abadem). Znajdował się tam szpital dla Polaków, obsługiwany przez lekarzy rosyjskich, uchodźców z Moskwy. Według świadectwa biskupa, troszczyli się oni wzorowo o pacjentów⁵².

Długość trasy drugiej wizytacji wyniosła w przybliżeniu 1300 km.

Po powrocie do Jangi-Jul Gawlina przygotowywał się do święceń kapłańskich trzech diakonów pochodzących z wygnańczej rzeszy polskiej; Bolesław Jakimowicz i Zygmunt Dzierżek uczęszczali przed wojną do seminarium zakonnego, natomiast Antoni Jankowski był klerykiem diecezjalnego seminarium we Lwowie. Byli to najstarsi stażem klerycy, uzupełniający swe wykształcenie w warunkach polowych. Jako przyszli kapłani mieli oni stopnie podchorążych. Rekolekcje przeprowadził z nimi o. Kucharski. Święceń dokonano w niedzielę, 12 lipca⁵³ w Jangi-Jul. Ci trzej, jako jedyni, którzy otrzymali sakrament kapłaństwa na terenie ZSRR, stali się postaciami znanymi wśród Polaków. Między innymi dzięki temu ksiądz A. Jankowski spotkał się z odnalezioną matką⁵⁴.

Celem następnego etapu podróży bp. Gawliny była prawdopodobnie wizytacja ośrodków polskich, skupionych wokół baz 10 Dywizji Piechoty w Ługowej (dowódca płk Schmidt) oraz 8 Dywizji Piechoty w Czok-Bok (dowódca gen. Rakowski) w południowym Kazachstanie⁵⁵.

Z trzeciej, najdłuższej wyprawy wizytacyjnej po Azji Środkowej (ponad 2000 km) nie mamy, niestety, praktycznie żadnych ogólnodostępnych relacji. Nie wiadomo nawet, jak umiejscowić ją czasowo. Biskup, w memoriale do kard. Maglione donosi co prawda o planowanej na okres 2-18 lipca „wizytacji Kirgizji”⁵⁶, wydaje się jednak mało prawdopodobne, by 2000-kilometrowa podróż zmieściła się w chronologicznych ramach od 13 (nazajutrz po święceniach) do 18 lipca 1942 r., podczas gdy wizytacja pierwsza, przeprowadzona na znacznie mniejszym obszarze, trwała około 15 dni, druga zaś, rozciągłością równa pierwszej — 7 do 8 dni. Można jedynie ogólnie założyć, że wyprawa do Kazachstanu nastąpiła w drugiej połowie lipca i w I dekadzie sierpnia 1942 r. Wskazywałaby na to własnoręczna, późniejsza uwaga bp. Gawliny, mówiąca o pracy duszpasterskiej przez dziewięć tygodni „od granic Turkmenii do granic Chin”⁵⁷.

Podczas trzech wizytacji bp. Gawlina wybierzmował 5500 żołnierzy i junaków. Zetknął się również z tysiącami obywateli cywilnych; gruntownie zapoznał się więc

⁵¹ W Suzaku ksiądz kapelan Walczak (SI) zorganizował akademię ku czci Chrystusa Króla. Gawlina nocował w kwaterze kapelańskiej, mieszczącej się w uzbeckim domku.

⁵² K. Kantak, dz. cyt., 381.

⁵³ DPZG, 4 (1953) nr 1, 53-57; K. Kantak, dz. cyt., 381. Pod gołym niebem, przy dźwiękach „Veni Creator...” święceni obłóczili trzy „mozolnie sporządzone” alby. Tylko biskup, o. Kucharski i wyświęceni wyposażeni byli w kompletny strój liturgiczny; asystujący księża mieli tylko stopy, koszule i spodnie. Po skończonej uroczystości gen. Anders wydal obiad dla księży.

⁵⁴ Z. Kotkowski, dz. cyt., 15-16.

⁵⁵ Z teki sowieckiej, VII-XI. W Alma-Acie na spotkanie z biskupem żołnierze z 8 Dywizji Piechoty udekorowali tiarą salę recepcyjną miejscowego hotelu.

⁵⁶ Actes, 601.

⁵⁷ Z teki sowieckiej, VII-XI.

z życiem jednych i drugich. Odnowa życia religijnego związana z wizytacjami biskupa działała budująco zarówno na Rosjan (prawosławnych i agnostyków, funkcjonariuszy radzieckiego aparatu administracyjnego nie wyłączając), jak i mahometańskich Uzbeków, Kirgizów, Kazachów i Tadżyków. Rosjanie często prosili o chrzest kapłanów katolickich. Uzbeki w Szachriszabz dobrowolnie nawodnili drogę, którą przejeżdżać miał biskup z kapłanem, aby — jak mówili — „piasek nie przeszkadzał w drodze waszym mulom”⁵⁸. Nie należy dziwić się, że panujący w polskich obozach duch religijny oddziaływał również na rodzimych ateistów⁵⁹. Religijna aktywność Polaków ogniskowała się na mszach polowych, które zawsze były dużym przeżyciem dla uczestniczącego w nich ludu Bożego. Duch ten objął faktycznie całe wojsko. Biskup zaświadcza, iż do Komunii św. wielkanocnej przystąpili „wszyscy” żołnierze⁶⁰. Nawet gdy uwagę tę potraktujemy krytycznie, domyslać się można, iż praktyki religijne uprawiała decydująca większość z nich.

Masy wiernych żyły w nędzy. W prowizorycznych szpitalach rzuciła się w oczy „prze-rażająca śmiertelność”, głównie na skutek chorób zakaźnych⁶¹. Na tym tle wspaniałym przykładem była pobożność i apostołska praca kapłanów. Postacie ks. Włodzimierza Cieńskiego („charakter bez zmaży”), ks. Tadeusza Fedorowicza czy „weredyka chrystusowego”, ks. Bogdanowicza⁶² miały wiele odpowiedników wśród innych duchownych. Groby księży znajdowały się na każdym oglądanym przez biskupa cmentarzu polskim⁶³.

W sytuacji armii polskiej w ZSRR zaszły zasadnicze zmiany jeszcze podczas wizytacji biskupich. Powszechnie mówiło się już o opuszczeniu terytorium radzieckiego przez całość polskich sił zbrojnych. Decyzję taką podjęły władze radzieckie w czasie, gdy Gawlina wizytował garnizon i cywilne osoby wojskowe. Dowodzącym całością ewakuacji wyznaczono generała Żukowa. 31 VII 1942 r. odbyła się w Taszkencie polsko-radziecka konferencja wojskowa, na której ustalono, iż ostateczna ewakuacja do Iranu przeprowadzona zostanie w ciągu sierpnia. Wszystkie te okoliczności stwarzały palącą konieczność uregulowania problemu duszpasterstwa pozostającej w ZSRR rzeszy cywilnych Polaków. Wszystkie wysiłki bp. Gawliny w tym kierunku kończyły się niepowodzeniem, ponieważ odpowiednie czynniki władz radzieckich nie chciały się zgodzić na prowadzenie przez niego jakiegokolwiek akcji duszpasterskiej po opuszczeniu terytorium ZSRR przez armię Andersa. Już w końcu lipca „dano znać” o woli władz zakończenia pobytu biskupa na terytorium radzieckim⁶⁴.

Biskup Gawlina, oprócz pracy nad organizacją duszpasterstwa cywilnego, pochłonięty był również czynnościami czysto świeckimi: brał udział przy opracowaniu listy cywilów (liczba osób była ograniczona), w tym głównie dzieci, mających wraz z wojskiem polskim opuścić terytorium ZSRR oraz przy układaniu planu rozlokowania i zaopatrzenia w zapasy żywności i odzieży tysięcy pozostających. Plan ten przewidywał rozmieszczenie ich w kołchozach wzdłuż kolei Taszkient-Samarkanda-Buchara-Charzuj (Czardżou)-Merw (Mary)-Aszchabad. Biskupowi zależało szczególnie na stworzeniu systemu ochronek dla dzieci; bezustannie pertraktował też o wyjazd możliwie największej jej liczby⁶⁵.

Biskup każdorazowo żegnał wyjeżdżające transporty wojskowe i cywilne⁶⁶.

Gawlina troszczył się nie tylko o wiernych. Wielokrotnie podkreślał, iż swą misją charytatywną obejmuje wszystkich katolików obrządku rzymskiego i greckiego, katolików i prawosławnych, chrześcijan i żydów. Dzięki jego osobistemu wysiłkowi wielu Żydów mogło opuścić Związek Radziecki (władze tego kraju wstrzymywały wyjazd

⁵⁸ *Actes*, 601.

⁵⁹ DPZG, 381.

⁶⁰ *Actes*, 4 (1953) nr 1, 53-57.

⁶¹ Tamże, 600.

⁶² *Z wojny i wygnania*, 129-132.

⁶³ Z. Kotkowski, dz. cyt., 15. Zmarło 19 kapłanów — przeważnie na tyfus plamisty.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże, 17.

⁶⁶ Tamże, 16. Batalion rotmistrza Kiedacza, któremu biskup asystował aż do dworca kolejowego, przystąpił przedtem w całości do Komunii św.

obywateli polskich narodowości niepolskich, uważając ich za obywateli własnych). Była wśród nich również grupa rabinów, którzy — jak wspomina sam biskup — dziękowali księżom polskim, działającym na rzecz ich wyjazdu⁶⁷. Skądinąd wiadomo, iż rabini ci interweniowali wcześniej u Gawliny⁶⁸. W pamięci biskupa pozostał widok Żydów odjeżdżających pierwszym transportem z Jangi-Jul, którzy wołali: „Niech żyje taka Polska!”⁶⁹. Dzięki inicjatywie Gawliny na listę wyjazdową wciągnięto ochronkę żydowską⁷⁰.

Zgodnie z umowami, wyjechać mógł tylko znikomy procent obywateli cywilnych. Ewakuować chcieli się jednak wszyscy; do polskich skupisk środkowoazjatyckich napływały bez przerwy setki Polaków. W niedzielę 30 VIII 1942 r., na dwa dni przed wyjazdem ostatniego transportu, biskup wygłosił w Jangi-Jul kazanie pożegnalne do tych, którzy mieli pozostać. Wskazywał w nim na ludzką nieświadomość planów Bożych: „A nuż smutek obróci się w radość?”⁷¹.

Ostatnie dni pobytu biskupa na obszarze ZSRR były szczególnie pracowite. Gawlina, który do końca miał nadzieję na umożliwienie mu pozostania z resztą Polaków, co wieczór urządzał rekolekcje dla księży. Spośród nich wybrał najgorliwszych i najbardziej zdeterminowanych, zlecając im misję nielegalnego pozostania w granicach radzieckich. Żadnemu z nich nie udało się to. Biskup „w ostatniej chwili” włączył do transportu kilkunastu przybyłych z Kaukazu powstańców śląskich⁷².

Dwóch wydelegowanych przez Gawlinę kapelanów całą ostatnią noc wnosilo poprawki na listach ewakuacyjnych, kierując się zasadą pierwszeństwa rodzin z największą liczbą dzieci. Rankiem 1 września, w dzień wyjazdu ostatniego transportu, na skutek uprzednich prób biskupa dochodzi do jego ostatniego spotkania z generałem Żukowem. Gawlina raz jeszcze przedstawia plany pozostania ograniczonej liczby kapelanów, oddelegowanych do duszpasterstwa cywilnego, wreszcie prosi o zgodę na pozostanie jego samego. Wszystkie te prośby spotykają się ze stanowczą odmową Żukowa, który słowami: „Pan biskup jest wojskowym i nie pozostanie!” zamyka dalszą dyskusję⁷³.

W drugiej fali ewakuacyjnej wyjechało z ZSRR 45 000 żołnierzy i junaków oraz 25 500 obywateli cywilnych.

Gawlina, będąc przygotowanym na wyjazd, dołączył do ostatniego transportu. Bez przeszkód odjechał koleją do Aszhabadu, gdzie znajdowała się jeszcze część sztabu oraz delegatury rządu. Na skutek polecenia gen. Szyszki-Bohusza biskup, miast jechać dalej do Krasnowodsk nad Morzem Kaspijskim (skąd wychodźcy płynęli statkami do Pehlevi w Iranie), udał się do Mszhedu drogą kołową. Stary „wanderer” wiózł, oprócz biskupa i kierowcy, prałata Cieńskiego, nieznanego z nazwiska księdza oraz rotmistrza Józefa Czapskiego. Po całodobowej jeździe, przechodząc nocną odprawę graniczną, osiągnęli Mszhed w radzieckiej strefie okupacyjnej Iranu (ok. 5 IX). Do miasta dojechali na zużytych oponach i bez pieniędzy. Na miejscu zaopiekował się nimi konsul Kalinowski.

W Mszhedzie zabawili około pięciu dni (znajdowała się tam część przesiedlonego sierocińca), następnie, pozostawiając Czapskiego i nieznanego księdza, wyruszyli do Teheranu. Podróż trwała około trzech dni. Biskup dzielił trudy jazdy z towarzyszami; sypiał na jednej derce z kierowcą, co gorszyło prałata Cieńskiego⁷⁴. Zgodnie z planem, w niedzielę rano (13 IX) osiągnęli Teheran.

⁶⁷ DPZG, 15 (1964) nr 1, 1-6.

⁶⁸ Z. Kotkowski, dz. cyt., 17.

⁶⁹ DPZG, 15 (1964) nr 1, 1-6.

⁷⁰ DPZG, 11 (1960) nr 1, 243-248.

⁷¹ *Z wojny i wygnania*, 88-92.

⁷² Z. Kotkowski, dz. cyt., 17.

⁷³ K. Kantak, dz. cyt., 397.

⁷⁴ A. Moroz, *Wyjazd księdza biskupa Gawliny z Rosji*, „Wiadomości”, Londyn, nr 47 (973) z 22 XI 1964. O dzień drogi od Teheranu spotkali perskiego pułkownika, któremu zepsuł się samochód. Gawlina zdecydował się odwiedzić go do rodzinnego majątku, nakładając drogi, co skazywało ich na jazdę w nocy (biskup musiał być w niedzielę w Teheranie, gdyż miał odprawić tam Mszę św. w IV polskim obozie wojskowym).

Za biskupem Gawliną pozostawało wiele tysięcy kilometrów przebytej trasy oraz olbrzymia praca duszpasterska — od Moskwy do gór Pamiru, przez cztery i pół miesiąca (dwukrotnie dłużej niż planował początkowo). Jego kapłańska posługa udzielana była nie tylko żołnierzom, ale i tysiącom kobiet, dzieci i starców, Polaków i wiernych innych narodowości. W kręgu jego działalności duszpasterskiej znaleźli się również prawosławni, protestanci, a nawet w pewnym stopniu muzułmańscy mieszkańcy Azji Środkowej. Warunki tej działalności były surowe, arcybiskup nie uchylał się też od trudów koczowniczego i spartańskiego życia. Uzbęcy dziwili się, że „wielki mułła” sypia i jada tak, jak wszyscy Polacy. Jednocześnie nie uchybiał w niczym swej apostołskiej godności. Jego kapłański i generalski strój robił wrażenie na obywatelach radzieckich: nawet nieliczni wówczas duchowni prawosławni używali stroju świeckiego w życiu codziennym⁷⁵.

Po opuszczeniu terytorium ZSRR bezpośrednia opieka biskupa nad wojskiem i uchodźcami wymagała częstych wyjazdów (drogą lotniczą) głównie do Stanów Zjednoczonych, gdzie apelował o zorganizowaną pomoc dla wychodźców polskich. Nie sposób nawet pobieżnie naszkicować ciągłego zarysu jego pracy i posługi biskupiej; poszczególnie niżej podane relacje obrazują nam tylko jej fragmenty.

W Teheranie biskup rozlokował się w tzw. II obozie polskim (lotnisko), gdzie przebywał przed wyjazdem do Rosji i gdzie celebrował uroczystości Wielkanocne 1942 r. Niebawem przeniósł się do wynajętego kosztem papieża domu dla polskiego kleru („księżówki”), w położonej niedaleko Teheranu miejscowości Szemran. Przebywał tam między innymi ks. Kantak. Już pierwszego dnia po przeprowadzce odwiedził „księżówkę” delegat Alcydes Marina (administrator apostolski Isfahanu), który dotąd z ramienia Stolicy Apostolskiej sprawował zwierzchnią opiekę nad uchodźcami polskimi. Na jego prośbę biskup przygotował aido-memoire o sytuacji religijnej w ZSRR dla wyjeżdżającego tam właśnie wysłannika rządu USA, p. Wendell Wilkie⁷⁶. Nie był to jedyny przygotowany przez Gawlinę memoriał. Delegat apostolski w Bagdadzie de Jonghe w raporcie, wysłanym 4 I 1942 r. do kard. Maglione, powoływał się na swe pismo z 30 września 1941 r., w którym przedstawił stan religijności wychodźców polskich, opierając się na informacjach dostarczonych mu przez polskiego biskupa polowego⁷⁷.

Biskup Gawlina, przebywając na obczyźnie, miał możliwość bezpośredniego poznania niedoli wiernych. Szczególnie przybrała na mocy dojrzewająca w nim od dawna idea udzielania pomocy polskim dzieciom oraz orędownictwa w skali międzynarodowej, ku czemu, z racji swych rozległych kontaktów po obu stronach Atlantyku, miał możliwości. Nędza przybyłych z ZSRR dzieci głęboko poruszała kapłana. W pamięci utkwiał mu widok kilkulatków w Teheranie, zakopujących w ziemi „na czarną godzinę” skromny zapas przydziałowego chleba⁷⁸. Już w Meszhedzie odwiedził ochronkę; po przenosinach do Szemranu pierwszą podróżą duszpasterską Gawliny w Iranie był wypad do Isfahanu (ok. 450 km od Teheranu, trzydniowy pobyt), gdzie przy Delegaturze Rządu RP skupionych zostało około 1600 dzieci. Rozmieszczono je w dziewięciu punktach, między innymi w pałacu należącym do księcia panującej dynastii (syna szacha?). Razem z Gawliną przybył abp Marina, który dla liturgicznych potrzeb polskiego biskupa przywiózł z Teheranu swój pastorał. Następnego dnia we francuskim ogrodzie ss. szarytek Gawlina komunikował i bierzmował około 600 dzieci. Wizyta biskupa spowodowała ustanie prozelityzmu protestanckiego, uprawianego wobec rozmieszczonych w pałacu księżęciem dzieci katolickich⁷⁹. Isfahan leżał w strefie okupowanej przez wojska brytyjskie, co otwierało szerokie pole charytatywnej akcji protestanckiej i akcji duszpasterskiej.

Młodzież wygnańcza nie była bierna religijnie. Ciężkie przeżycia zmuszały do szybkiego dorostania, a atmosfera w powstającym wojsku polskim wyrobiła w niej wysoki stopień świadomości narodowej oraz identyfikacji religijnej. Gawlina wspomina, iż kiedy w Teheranie udzielał pierwszej Komunii św. i bierzmował 1200 dzieci, te po

⁷⁵ K. Kantak, dz. cyt., 444.

⁷⁶ Z. Kotkowski, dz. cyt., 18.

⁷⁷ *Actes*, t. 9, 1975, 68–69.

⁷⁸ *Z wojny i wygnania*, 108–112.

⁷⁹ Z. Kotkowski, dz. cyt., 19.

Mszy św. podarowały mu adres, w którym przyjętą Komunię i wszystkie dotychczasowe cierpienia ofiarowały za żyjących w Kraju i pozostałych w niewoli rówieśników⁸⁰.

Wśród takich okoliczności 6 X 1942 r. nadeszła nominacja biskupa polowego na ordynariusza Polaków w ZSRR oraz polskich wychodźców z tego kraju. Nominację papieską zakomunikował Gawlinie sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej oficjalnym pismem, wysłanym z Watykanu 3 października (pismo to potwierdzało również odbiór raportu wystosowanego przez biskupa Jangi-Jul 1 lipca). Kardynał Maglione wysłał jednocześnie biskupowi osobiste instrukcje. Pius XII udzielił Gawlinie specjalnych pełnomocnictw, z uprawnieniami biskupa diecezjalnego włącznie. Sekretarz stanu w wysłanej instrukcji apelował, by Gawlina dysponował tymi wyjątkowymi uprawnieniami w sposób właściwy⁸¹.

Do tych dwóch pism dołączył kard. Maglione trzecie, skierowane do delegata apostolskiego Mariny. Komunikując mu nominację polskiego biskupa polowego na ordynariusza polskich uchodźców, wyłączył tym samym delegata teherańskiego ze sprawowania tych obowiązków. Sekretarz stanu pisze, iż Gawlina nadaje się na to stanowisko bardziej od innych, gdyż ma już praktykę oraz dysponuje dyplomatycznym poparciem swych rodaków w ZSRR. Z czasem, gdy wykształci się odpowiednie kadry, biskupa polowego zastąpi w tych obowiązkach ktoś inny⁸².

Nominacja papieska nie nadawała jedynie stosownych uprawnień niezastąpionemu dygnitarzowi kościelnemu, ale była wyrazem prawdziwego uznania dla jego pracy duszpasterskiej i charytatywnej⁸³. Żałować należy jedynie, iż przyszła ona w momencie, gdy biskup przebywał już poza granicami ZSRR. Prawdopodobnie Watykan słusznie obawiał się, że wcześniejsze wydanie takiego aktu spowodowałoby natychmiastową ekspulsję Gawliny z granic państwa radzieckiego. W grę mogła wchodzić więc tylko nieoficjalna nominacja *de facto*.

Nowe obowiązki nie usuwały w cień powinności biskupa polowego. Wymagały one obecności w sąsiadującym z Iranem Iraku, gdzie w północnych rejonach kraju koncentrowała się armia polska na Wschodzie. Tam też z końcem października lub na początku listopada 1942 r. przenosi się Gawlina. Podróż odbył samochodem wraz z ks. prałatem Cieńskim⁸⁴. Wizytował obozy w Mosulu, gdzie odprawił Mszę w miejscowym kościele św. Jacka, Kirkuku, gdzie zatrzymał się najdłużej (kilka tygodni) oraz w Chanakin i Kizil Ribat, gdzie stacjonowała 5 Kresowa Dywizja Piechoty. Tam spędził święto Trzech Króli (6 I 1943 r.). 20 I 1943 r. wystosował w Bagdadzie *List pasterski do Polaków w rozproszeniu na ziemiach Persji, Iraku, Palestyny, Indii i Afryki*⁸⁵. Gawlina odwiedził kilkakrotnie Ziemię Świętą — Palestynę i Liban, wyprzedzając przemieszczających się żołnierzy (wyłonił latem 1943 r. ze składu armii polskiej na Wschodzie 2 Korpus dopiero jesienią tego roku przenosi się do Palestyny i Egiptu). Już na przełomie listopada i grudnia 1942 r. przebywał w Jerozolimie, spędził tam również święta Bożego Narodzenia. Po raz trzeci widzimy tam biskupa w lutym 1943 r. zaraz po powrocie ze Stanów Zjednoczonych. W stolicy Palestyny obchodził również święto Bożego Ciała 1943 r. Podróże odbywał biskup, jak prawie zawsze, wojskowym samolotem, w warunkach niemalże frontowych. Zobrazować je może kronika podróży bożonarodzeniowej 1942 r. Biskup wyleciał z lotniska w Bagdadzie rano 24 grudnia w kierunku Jaffy (900 km w linii powietrznej). Po przylocie podążył samochodem do Jerozolimy (ponad 60 km), gdzie wizytował tamtejszy szpital. O 12.00 zjawił się w pałacu patriarchy katolickiego. Poprzedzani przez gwardię honorową kawalerii palestyńskiej udali się do Betlejem. W Bazylice Narodzenia po ingresie patriarchalnym na jego tron wstąpił biskup polowy (po latach wspomina on małych ministrantów, wskazujących z uśmiechem na buty wojskowe, które kontrastowały z wieńczącą Gawlinę mitrą — darem arcybiskupa babilońskiego).

⁸⁰ *Z wojny i wygnania*, 121-125.

⁸¹ *Actes*, t. 3, 1969, 648-649, 649-650.

⁸² Tamże, 651-652.

⁸³ Tamże, 648-649.

⁸⁴ K. Kantak, S. P. *Arcybiskup Gawlina*, „Wiadomości”, Londyn, nr 44 (970) z 1 XI 1964.

⁸⁵ *Z wojny i wygnania*, 101-107.

Po niesporach i komplecie (ostatnie modlitwy wieczorne) powrócono do Jerozolimy, gdzie biskup błogosławił wieczerze wigilijne w trzech ośrodkach polskich. O 21.00 wyruszył znów do Betlejem. Za Grobem Racheli, przy rozwidleniu dróg nastąpiło zdarzenie samochodowe. Biskup z lekką raną głowy bezskutecznie zatrzymywał samochody; przystanęła dopiero ciężarówka z lotnikami amerykańskimi, którzy rozpoznali Gawlinę. W Betlejem biskup bezpośrednio z wozu pośpieszył do bazyliki, błogosławiąc czekających na niego wiernych. Podczas sprawowania pasterki asystowali mu księża polscy, amerykańscy, angielscy, francuscy, czescy i egipscy. Po zakończeniu liturgii biskup przeniósł z ołtarza do żłóbka figurę Dzieciątka. Po pasterce Gawlina nie udał się na spoczynek: niebawem odprawił w bazylice jeszcze jedną Mszę, tym razem dla samych Polaków (nie obyło się bez kazania). Dopiero potem mógł powrócić do Jerozolimy. Już następnego dnia (25 XII) udał się samochodem na inspekcję duszpasterską obozów junackich w Nazarecie i Tyberiadzie (w Galilei, odległej od Jerozolimy około 150 km). Stamtąd ruszył wieczorem do obozu junaków w Quastinie (Judea). Pięć mil przed obozem zepsuł się samochód; biskup wraz ze swym wikariuszem generalnym i kapłanem zmuszony był pchać wóz⁸⁶. Podobne okoliczności stanowiły „chleb powszedni” jego pracy duszpasterskiej.

W 1943 r. prowadził procesję Bożego Ciała w Bazylice Grobu św. w Jerozolimie. Jak wspomina, „niezyczliwość innowierców przeszkodziła patriarche w tym obrzędzie świętym”⁸⁷.

Gdy w lutym 1943 r. Jerozolimę ogarnęła fala protestów przeciwko mordowaniu Żydów w okupowanej przez Hitlera Europie, również Gawlina wystosował pisemne słowa potępienia dla ludobójstwa, zsynchronizowane z londyńskim apelem radiowym biskupa Radońskiego⁸⁸.

Pobyt bp. Gawliny w Londynie od lipca 1943 r. do marca 1944 r. spowodował dłuższą przerwę w jego pracy duszpasterskiej w obozach wojskowych.

Biskup Gawlina zawiadomiony przez naczelnego wodza gen. Sosnkowskiego o translokacji 2 Korpusu na Półwysep Apeniński, postanowił wizytować żołnierzy generała Andersa już tam. Wszelako „czynniki polityczne” niechętnie temuż generałowi opóźniały wyjazd biskupa tak, że dopiero 20 marca 1944 r. wyruszył on z Londynu, by przez Gibraltar i Algier dotrzeć 26 marca do Brindisi w południowych Włoszech⁸⁹.

W dniach 28-31 marca nastąpiła wizytacja oddziałów 3 Dywizji Strzelców Karpackich generała Kopańskiego, rozlokowanych wzdłuż rzeki Sangro w środkowych Włoszech. Nad rzeką tą wznosił się ciąg niemieckich fortyfikacji, tzw. „Linii Gustawa”, na której zatrzymał się pochód wojsk alianckich. 2 kwietnia 1944 r. w Piedimonte d'Alife biskup urządził odprawę kapłanów katolickich całej 8 Armii Brytyjskiej, w skład której wchodził 2 Korpus. 5 kwietnia w katedrze w Campobasso poświęcił oleje dla wojska polskiego. Drugim etapem wizytacji był przegląd oddziałów, które stanowiły bazę 2 Korpusu w południowych Włoszech (14-17 IV). W dniach 19-24 IV biskup dokonywał inspekcji oddziałów 5 KPD⁹⁰.

Korpus przygotowywał się do ataku na pozycje niemieckie na Monte Cassino, wężłową pozycję „Linii Hitlera”. Ks. Cieński, poproszony przez biskupa o przydział na linię frontu, zaproponował mu stanowisko kapłana liniowego w Sanitarnym Ośrodku Ewakuacyjnym ks. kapel. Szczepana Gąsiorka. Biskup przyjął je⁹¹.

W niedzielę 1 V 1944 r., po odprawieniu na linii frontu nabożeństwa do Matki Boskiej Królowej Polski, biskup starym samolotem udał się do Egiptu, gdzie znajdowały się jednostki pomocnicze i specjalne 2 Korpusu. 3 maja odprawił uroczyste nabożeństwo

⁸⁶ Tamże, 287-295.

⁸⁷ DPZG, 9 (1958) nr 4, 333-339.

⁸⁸ Tamże, 11 (1960) nr 1, 243-248.

⁸⁹ Z. Kotkowski, dz. cyt., 22.

⁹⁰ Tamże, 22. Znalazł jeszcze czas na rozdanie świadectw w Gimnazjum 3 Dywizji Strzelców Karpackich w Castel Petroso (22 IV). Tamże wygłosił kazanie na pogrzebie rozerwanego przez minę kapłana Stanisława Targosza; por. DPZG, 16 (1965) nr 1, 22-25.

⁹¹ S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Warszawa 1982, 251.

w obozie Quassasin, 7 maja odleciał z powrotem przez Benghazi (Libia), Tunis do Neapolu, skąd samochodem ppłk. Szymańskiego z 5 Armii USA dotarł 10 maja do Venafro w strefie przyfrontowej⁹².

Następnego dnia rankiem ks. Cieński podał biskupowi termin podjęcia polskiego ataku na Monte Cassino: miał on nastąpić tej nocy. O 12.20 Gawlina spotkał się z Anderssem w jego kwaterze, gdzie omówili sprawy ostatecznego przydziału kapelanów do punktów opatrunkowych. O 22.00, wespół z kapelanami Bocheńskim i Gąsiorkiem, udał się na linię, 2 km od Venafro. 12 maja o godzinie 1.00 (dwie godziny po ataku) udzielił ogólnej absencji żołnierzom piechoty, którzy ruszali właśnie do walki⁹³. O godzinie 1.15 wraz z Bocheńskim i Gąsiorkiem koncelebrował w namiocie Mszę frontową. Píše o niej Wańkowicz: „Kłęczeli ławą ludzie, czekając, że ich poderwą łącznicy. Bo gdzieś z buzującego się kotła już wynurzały się ostrożnie sanitarki, wolno wioząc krwawy pierwszy płon”⁹⁴. Pierwsi ranni pojawili się około 2.00. Biskup w kitlu sanitariusza przez dwa dni walk pomagał księdzu Gąsiorkowi, w dniach następnych objeżdżał inne główne punkty opatrunkowe⁹⁵. „Był dwukrotny kryzys w bitwie, podczas którego wyruszyłem w sam ogień pierwszej linii, by się pokazać walczącym żołnierzom” — wspomni po latach⁹⁶.

17 maja wieczorem biskup dzielił wraz z innymi radość na wieść o wycofywaniu się Niemców (Polacy zdobyli klasztor w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego 18 V 1944 r.).

Po bitwie bp Gawlina otrzymał w darze od generała Andersa „syrenkę”, pamiątkową odznakę 2 Korpusu. Za udział w walkach o klasztor odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari (III klasy).

Obecność biskupa wśród walczących żołnierzy (brał on również swój duszpasterski udział w bitwie o Ankone)⁹⁷ utrwaliła i tak wysokie morale wojska polskiego. Jak relacjonuje sam Gawlina, przed rozpoczęciem szturm „cały Korpus” uczestniczył w spowiedzi i przyjął Komunię. Biskup zauważa, iż podobny wypadek miał miejsce w historii wojskowości polskiej tylko pod Kirchholmem⁹⁸. W liście pasterskim z okazji zdobycia Monte Cassino, ogłoszonym w Święto Zesłania Ducha Świętego 28 V 1944 r. podaje, iż pokutę i Komunię wielkanocną przyjęli „prawie wszyscy”⁹⁹. Według świadectwa biskupa ranni, gdy wyrażał im słowa uznania, odpowiadali: „Ku chwale Bożej i Ojczyzny!”. Ani w punktach opatrunkowych, ani w szpitalach Gawlina nie słyszał jęków. Niejednokrotnie zdarzały się ucieczki rannych na linię walki. Nie było wypadku nieopatrzenia sakramentami rannego. Za poległych zawsze odmawiano modlitwę. Biskup podkreśla również serdeczne stosunki łączące żołnierzy z ich dowódcami¹⁰⁰. Morale żołnierzy, kształtowane długotrwałą pracą kapelanów, uzewnętrzniało się nie tylko w dyscyplinie bojowej. W czasie pobytu w Rzymie biskup zapoznał się z opinią episkopatu włoskiego na temat stosunku polskich żołnierzy do ludności miejscowej. Sądy były tu zgodne: na wszystkich terenach zajętych przez 2 Korpus, wchodzący w jego skład żołnierze nie tylko nie dopuszczali się zasadniczo pospolitych dla armii okupacyjnych nadużyć, ale czynnie pomagali ludności włoskiej. Dotyczyło to głównie pomocy przy wiosennych zasiewach¹⁰¹. Żołnierze towarzyszyli również Włochom w ich uroczystościach religijnych¹⁰².

⁹² Z. Kotkowski, dz. cyt., 23.

⁹³ DPZG, 1 (1949/50) nr 3, 366-370. W tekście mowa jest o „wyspowiadaniu gremialnym”.

⁹⁴ M. Wańkowicz, *Bitwa o Monte Cassino*, t. II, Rzym 1946, 22.

⁹⁵ S. Podlewski, dz. cyt., 252.

⁹⁶ *Z wojny i wygnania*, 260-264.

⁹⁷ „W Imię Boże” 6 (1945) nr 6 z 1 IV.

⁹⁸ DPZG, 15 (1964) nr 1, 1-6.

⁹⁹ *Z wojny i wygnania*, 169-173.

¹⁰⁰ Tamże. Gawlina nazywał je „miłością społeczną”.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² DPZG, 16 (1965) nr 1, 46-47. Podczas procesji w Pescarze (prow. Chieti w środkowych Włoszech) arcybiskupowi Venturiemu, niosącemu Najświętszy Sakrament, podtrzymywało ramiona dwóch polskich pułkowników.

O roli biskupa polowego w kształtowaniu takiej postawy wojska przekonani byli nie tylko kapelani i żołnierze, ale i sami mieszkańcy włoskich miast i miasteczek¹⁰³.

6 VI 1944 r. wojska alianckie zajęły Rzym i polski biskup polowy znów mógł osiąść przy boku Ojca Świętego.

Okres życia Gawliny od wyjazdu do ZSRR aż do bitwy o Monte Cassino zasługuje na wyróżnienie nie tylko ze względu na ogrom wydarzeń, ale i pełne ofiarności posługiwanie kapłańskie. Biskup narażał kilkakrotnie własne zdrowie i życie, czy to nawiedzając walczących i rannych pod kulami obłężenia, czy też wizytując szpitale zakaźne w warunkach sprzyjających epidemii, czy wreszcie podróżując w ciężkich i niebezpiecznych okolicznościach. Sama obecność kapłana w takich sytuacjach dawała bardzo wiele potrzebującym, pocieszał ich nawet „słowem, papierosem, skromnym podarkiem”¹⁰⁴. To świadectwo miłości oddziaływało na obcujących z nim żołnierzy: pomagali sobie i innym, dzielili się swymi głodowymi racjami nie tylko z własnymi rodakami — cywilami, lecz także z ubogą ludnością tubylczą. Biskup wspomina, że gdy przyjechał do Iraku, widział dzieci biedoty Bagdadu i Mosulu, które obdarowane wcześniej przez żołnierzy, nauczyły się dwóch słów: „Polonia dobra”¹⁰⁵. Zjawiska takie były widzialnym owocem udzielanych przez kapłanów żołnierzom łask sakramentalnych oraz ich trudnej pracy wychowawczej organizowanej i traktowanej przez ich zwierzchnika — biskupa polowego.

II. RZECZNIK MIĘDZYNARODOWEJ POMOCY CHARYTATYWNEJ

Biskup Gawlina już w początkach swej działalności na wygnaniu zabiegał o pomoc materialną dla polskich uchodźców. Adresatem jego apelu była przede wszystkim Stolica Apostolska, do której przybył już w październiku 1939 r. W swoim liście do radcy nuncjatury francuskiej Paciniego, wystosowanym w Paryżu 13 IV 1940 r., prosił o przekazanie papieżowi wyrazów wdzięczności za udzielenie pieniężnego subsydium „na potrzeby polskich żołnierzy we Francji”. Biskup wspomina, iż zapomoga ta rozdawana jest nie tylko w wojsku, lecz korzystać z niej mogą wszyscy polscy katolicy, którzy tylko znaleźli się we Francji¹⁰⁶. Jak relacjonuje później Pacini, w porozumieniu z Gawliną i „częściowo” z PCK ufundowano z tej sumy Domy Żołnierza w Paryżu i w kilku innych miejscowościach¹⁰⁷. Odtąd papież stał się stałym donatorem Polaków. Jego ofiarność wzrastała w miarę rosnących potrzeb polskich uchodźców (zwłaszcza przebywających w ZSRR). Z funduszy papieskich zostały wtedy zakupione i przesłane przez Gawlinę ołtarze polowe i szaty liturgiczne¹⁰⁸. Biskup w liście do londyńskiego delegata apostolskiego Godfrefa (Londyn 26 I 1942 r.) wylicza wydatkowane dotąd fundusze Ojca Świętego: 1) na fundację polską „Ignacy Paderewski”, gdzie pracują profesorowie i studenci polscy z wydziału medycznego Uniwersytetu Edynburskiego: 5000 funtów; 2) Catholic Committee for Poland (patrz niżej) przyjął od delegata apostolskiego w Londynie 27 V 1941 r. 500 funtów na przeniesienie uczniów katolickich do własnych szkół wyznaniowych; 3) minister spraw zagranicznych Raczynski przyjął od Godfrefa „na pracę katolicką” 30 VII 1941 r. 250 funtów; 4) sam biskup przyjął od delegata apostolskiego 250 funtów na druk Nowego Testamentu; 5) tenże delegat przekazał prezydentowi Raczkiewiczowi „w darze urodzinowym” 4 I 1942 r. 500 funtów¹⁰⁹. Patrząc ze „szczebla między państwowego”, nie jest to dużo, trzeba jednak pamiętać, że dary owe, aczkolwiek najczęściej nazywane „funduszami Stolicy Apostolskiej”, wynikały z osobistej ofiarności Ojca Świętego.

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ *Z wojny i wygnania*, 287-295.

¹⁰⁵ DPZG, 15 (1964) nr 1, 1-6.

¹⁰⁶ *Actes*, t. 6, 1972, 291.

¹⁰⁷ Tamże, t. 9, 1975, 346-355.

¹⁰⁸ Tamże, t. 8, 1974, 419-421.

¹⁰⁹ Tamże.

Wśród tysięcy wywiezionych do ZSRR Polaków znaczny procent stanowiły dzieci. Liczbę tych, które zostały deportowane w latach 1940-1941 można określić wedle dostępnych danych na ok. 380 000 osób¹¹⁰. Spośród nich do czasu ewakuacji armii Andersa straciło życie na skutek nędzy około 220 000¹¹¹. Według Gawliny 75% dzieci, które przeżyły niewolę, było sierotami i pótsierotami¹¹². Memorandum rządu RP z 3 VII 1942 r., już po pierwszej ewakuacji, wspomina o usiłowaniu doprowadzenia do wyjazdu z ZSRR 50 000 dzieci i 5 000 matek i opiekunek¹¹³. Ostatecznie ewakuowano 14 000 dzieci¹¹⁴; pozostało więc w Związku Radzieckim około 140 000.

Gdy na wiosnę 1942 r. została ewakuowana z ZSRR pierwsza grupa polska, 200 dziewczynek („fanciulli”), stanowiących część większej grupy 3100 dzieci, zostało rozlokowanych dzięki staraniom Gawliny u ss. szarytek i oo. misjonarzy w Isfahanie (Iran). Papież przesłał wówczas na ich utrzymanie 12 000 dolarów, co wystarczyło na wyżywienie i katolicką edukację sierot przez sześć miesięcy (Gawlina zatroszczył się o stworzenie w tych dwóch klasztorach „instytutu katolickiego”). Dzięki dotacji papieskiej szarytki i misjonarze wyposażyli pomieszczenia dla dzieci w niezbędne urządzenia (120 dziewcząt osiadło u sióstr, 80 u ojców). Isfahańskie dzieci znajdowały się w zasięgu charytatywnej akcji protestanckiej. Jej sponsorzy, aczkolwiek niezadowoleni, podziękowali papieżowi za pomoc¹¹⁵.

3 VIII 1942 r. Pius XII wysłał na ręce delegata apostolskiego Mariny następne 12 000 dolarów z przeznaczeniem na opiekę nad dziećmi polskimi. Jednocześnie papież prosił Marinę o opiekę nad pozostałymi uchodźcami¹¹⁶.

Ofiarność tę należy w dużym stopniu zawdzięczać orędownictwu biskupa Gawliny. Gros jego działań w dziedzinie organizacji pomocy przypadało jednak na współtworzenie (podczas innych podróży) sieci placówek charytatywnych, subsydiowanych głównie przez episkopaty: Anglii, Szkocji, Irlandii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Pod patronatem tych episkopatów rozwinęła się szeroka akcja pomocy społecznej.

Po ataku Niemiec na ZSRR i zaistnieniu możliwości dotarcia do zesłanych Polaków, powstał na terenie Wielkiej Brytanii Komitet Katolicki dla Polski (Catholic Committee for Poland), współdziałający ściśle z polskim biskupem polowym.

Oprócz zbiórki pieniężnej, przeprowadzonej przez agendy Komitetu wśród wiernych, akcja pomocy rozwinęła się w dużej mierze dzięki ofiarności samego kleru brytyjskiego. Wyróżnił się tutaj bp sufragan Westminsteru Matthew¹¹⁷. Dziełem Komitetu była również szeroko zakrojona akcja przeniesienia uczącej się w różnego typu szkołach angielskich młodzieży polskiej do szkół katolickich. Akcję ową sfinansowała Stolica Apostolska.

Rozmiary pomocy episkopatów Anglii i Ameryki dla polskich wygnańców z ZSRR, w początkowym okresie utrzymywania przez ten kraj stosunków z Polską, obrazuje list Gawliny do delegata Godfrey'a (26 I 1942). Według niego, z wysłanych do Rosji transportów odebrano już: 50 ołtarzy ruchomych z hostiami, winem i świecami, 40 rytuałów, 46 brewiarzy, 4 Kodeksy Prawa Kanonicznego, 42 750 modlitewników polskich, 572 egz. Nowego Testamentu, 1990 egz. *De Imitatione...* (*O naśladowaniu Jezusa Chrystusa* Tomasza a Kempisa), 2490 różańców, 53 500 krzyży, 100 posągów (albo sztychów: „imagines sculptae”), 25 dużych obrazów Matki Boskiej i św. Andrzeja Boboli, 14 000 egzemplarzy listu kardynała Hinsleya w przekładzie polskim, 14 000 egz. listu biskupa

¹¹⁰ Ł. Z. Królikowski, *Skradzione dzieciństwo* (słowo wstępne: abp J. Gawlina), Londyn 1960, 25-26.

¹¹¹ W raporcie ambasady polskiej z maja 1942 r. mówi się o 158 tysiącach dzieci polskich w ZSRR (T. Bugaj, *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939-1952*, Jelenia Góra [b.d.], 22).

¹¹² *Z wojny i wygnania*, 108-112.

¹¹³ P. Żaroń, *Armia Polska w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie*, Warszawa 1981, 143.

¹¹⁴ Tamże; por.: J. T. Gross, *Okupacja sowiecka i deportacja do Rosji w oczach dzieci*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1979, z. 48, 56.

¹¹⁵ *Actes*, t. 8, 1974, 419-421, 485-486.

¹¹⁶ Tamże, 590-595.

¹¹⁷ Tamże, 419-421, przyp. 2.

polowego, 1124 książki dogmatyczne i ascetyczne, 7500 wydanych przez Gawlinę książeczek *Nauka Chrystusowa*, 500 książek z USA, 3 urządzenia do wytwarzania hostii („apparatus ad faciendes hostias”), 2 gramofony z 120 płytami religijnymi (kantyki, kazania, msze gregoriańskie). Nie odebrano jeszcze 1200 mszałów polowych z USA, „jak i określonych rzeczy większej wagi” („...ut nominem res maioris momenti”) ¹¹⁸. Były to dary cenne wobec braku sprzętu liturgicznego w tworzącej się armii Andersa. W przytoczonym dokumencie biskup zaznacza, iż materialna pomoc dla księży, w odróżnieniu od duchowej, nie jest jeszcze udzielana w sposób stały ¹¹⁹.

Podczas wizytacji w ZSRR Gawlina z inspiracji biskupów amerykańskich mianował w Kujbyszewie swym delegatem do spraw opieki Tadeusza Ponikowskiego. Miał on nadzorować napływ darów (głównie z USA) ¹²⁰.

Gawlina, po powrocie z ZSRR, poruszony widzią tam niedolą polskich uchodźców, z tym większą aktywnością rozwinął propagandę na rzecz pomocy Polakom. Główną uwagę zwrócił tym razem na potencjalnie największy rezerwuuar takiej pomocy: katolików północnoamerykańskich. W czasie swoich podróży apelował do amerykańskich katolików o pomoc, a zwłaszcza o ratowanie zagrożonych głodem tysięcy polskich sierot. Na szczególną uwagę zasługują: apel wygłoszony przez radio do Polonii podczas popularnej „Godziny Różańcowej Ojca Justyna” 21 III 1943 r. w kościele Matki Boskiej Anielskiej w Detroit oraz przemówienie wygłoszone 13 X tegoż roku w Londynie („ratujmy dzieci polskie!”). W tym ostatnim padło znamienne zastrzeżenie: „Wołamy o pomoc czystą, bo nie uznajemy prozelityzmu” ¹²¹. O sytuacji Polaków deportowanych do ZSRR i Niemiec biskup informował również prezydenta Roosevelta ¹²².

Na skutek apelu Gawliny do episkopatu USA powstał w tym kraju Amerykański Komitet Kontroli Pomocy Wojennej z działającym w jego ramach katolickim komitetem pomocy (National Catholic Welfare Conference — War Relief Services — dalej skrót: NCWC); była to prężna instytucja dobroczynna na skalę dotychczas niespotykaną. Jak wskazuje nazwa, celem tej organizacji była pomoc nie tylko Polakom, lecz wszystkim ofiarom wojny. Instytucja ta powołana została w Nowym Jorku na początku 1943 r. Na jej czele stanął biskup Gawlina jako patron i koordynator różnorodnych akcji charytatywnych. We wrześniu 1943 r. dwóch delegatów NCWC udało się do Londynu, by z urzędującym tam biskupem polowym uzgodnić elementy wspólnej akcji. Ustanowiono delegata NCWC do spraw pomocy Polakom w osobie ks. kapelana Alojzego Wyściły. Do końca roku budżetowego 1943 wydatkowano na pomoc dla Polaków 878 000 dolarów ¹²³.

Za sumę tę z dużym rozmachem urządzono tzw. Domy Żołnierskie i Świetlice Biskupa Polowego. Były to „kantyny, hotele, sklepy, uczelnie, warsztaty” ¹²⁴. Oto wykaz „polskich” inwestycji zrealizowanych przez Komitet w 1943 r.: Wielka Brytania 22 świetlice i 1 gospoda (w 19 miejscowościach); Palestyna: 28 ośrodków (głównie świetlic) dla junaków, junaczek, chorych i PSK, między innymi 2 żłobki i dom macierzyństwa, biblioteki; pomoc finansowa dla Nowego Domu Polskiego w Jerozolimie; Egipt: 12 świetlic i dom wypoczynkowy PSK; Iran: 14 ośrodków, pomoc lekarska i szkolna; Meksyk: 2 świetlice, pełne urządzenie szkoły, pomoc lekarska i ogólna dla dzieci; Włochy: dom wypoczynkowy PSK i PC w Rzymie, drugi w przygotowaniu w bazie 2 Korpusu, świetlice w jednej z dywizji, w domu ozdrowieńców, I i VI szpitalu, 8 kantyn-samochodów, dożywianie rannych, podczas bitwy i po bitwie o Monte Cassino, papierosy dla jeńców itd.; Indie: 6 świetlic i szpital (wspólnie z PCK); Afryka Wschodnia: pomoc dla szkół i służby zdrowia (kompletny gabinet fizyczny) ¹²⁵. Stanowiło to w sumie blisko 100 ośrodków

¹¹⁸ Tamże, 419–421.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ K. Kantak, dz. cyt., 372.

¹²¹ *Z wojny i wygnania*, 121–125.

¹²² Z. Kotkowski, dz. cyt., 6.

¹²³ „W Imię Boże”, 5 (1944) nr 22, z 1 XII.

¹²⁴ A. F. Kowalkowski, *Duszpasterstwo Polskich Sił Powietrznych we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1946*, w: „Studia Pelplińskie”, Pelplin 1979, 204–206.

¹²⁵ „W Imię Boże” 5 (1944) nr 22.

rozsianych po całym świecie. Na utrzymanie takiej struktury należałołożyć milion dolarów rocznie. NCWC nie stawiało na rentowność założonych przez siebie ośrodków, lecz dopłacało do funkcjonowania każdego z nich¹²⁶.

Do początków 1945 r. staraniem Komitetu zorganizowano 23 ośrodki wypoczynkowe dla wojska polskiego w Wielkiej Brytanii i 69 takich ośrodków na Środkowym Wschodzie, w Afryce oraz we Włoszech¹²⁷. W marcu 1945 r. podczas uroczystości poświęcenia (Cortesi) i przekazania Wojsku Polskiemu ośmiu kantyn-samochodów (z których 6 przeznaczono dla 2 Korpusu, a 2 przekazano do Francji), biskup złożył na ręce ambasadorów USA w Rzymie Myrona Taylora i Alexandra Kirka uroczyste podziękowanie katolikom amerykańskim. Gawlina podkreślił wkład dr. Brzezińskiego w dzieło Komitetu. Akt podziękowania zakończyła inwokacja: „Niech Bóg błogosławi Amerykę!”¹²⁸.

Biskupia akcja propagandowa na rzecz pomocy Polakom przyniosła również w efekcie udzielenie im wydatniejszego wsparcia przez Sumner Wellesa, do 1943 r. prezesa Inter-American Financial and Economical Advisory Commission, a od 1941 r. członka centralnej rady Amerykańskiego Czerwonego Krzyża¹²⁹. Nie były to chyba akcje przeprowadzane w ramach NCWC.

Do akcji na rzecz pomocy polskim uchodźcom włączył się również Watykan, lecz znacznie później niż bp Gawlina: sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej w telegramie z 29 XII 1942 r. prosi delegata waszyngtońskiego o włączenie się w akcję pomocy Polakom¹³⁰. Zaangażowanie w tę ideę tak poważnej agendy Watykanu, jaką jest redakcja „Osservatore Romano”, stanowiło w dużej mierze także zasługę biskupa¹³¹.

III. SŁOWO PASTERSKIE BISKUPA POŁOWEGO

W ramach wojennego duszpasterstwa bp. Gawliny mieściło się również słowo głoszone w kazaniach i listach pasterskich. Warto więc prześledzić stałe motywy nauczania biskupiego.

Najbardziej zmiennym rysem słowa pasterskiego Gawliny jest stosowanie parabeli biblijnej do opisanie wydarzeń mu współczesnych. Świat, w którym odbywa się nieustanna walka szatana z Bogiem, jest jakby antytypem starotestamentalnych i ewangelicznych obrazów. Temu służy porównanie pokonanej Polski do pozornie martwej, śpiącej dziewczeczki (Mt 9, 24) — zapowiedź zmartwychwstania ojczyzny (kazanie na święto Chrystusa Króla w kościele polskim w Paryżu 29 X 1939 r.), czy porównanie poniżonego majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej do Jezusa w żłóbku: „Jesteście podobni do tych, co w błocie i chłodzie pierwsi oddali Mu cześć owej nocy” (do prezydenta i naczelnego wodza w wigilię Bożego Narodzenia 1939 r. w barakach obozu Coetquidan). Dwa-dziesięć lat niepodległej Polski przyrównuje do dwudziestoletniej odbudowy świątyni jerozolimskiej po powrocie Żydów z niewoli babilońskiej. Budowniczy odrodzonej Polski, tak jak ongiś Izraelita, „jedną ręką pracował, a drugą miecz trzymał” (zmien. Ne 4, 11) (kazanie w kościele polskim w Londynie 15 VIII 1940 r.). „Pan oswobodził lud swój” (zmien. 2 Mch 2, 17) jest zapowiedzią odrodzenia Polski wiernej Chrystusowi (kazanie wielkanocne 5 IV 1942 r. w Teheranie).

Z wizji Polaków, których „typem” są starotestamentalni Izraelici, wysnuta jest myśl, iż współcześni wrogowie Polski są wrogami Chrystusa. W kościele polskim w Paryżu Gawlina mówi (29 X 1939 r.) o „dwóch wrogach Chrystusowi potęgach”. W radiowym przemówieniu do kraju, wygłoszonym po ataku Niemiec na ZSRR (Londyn 29 VI 1941 r.) ogłasza, iż „Herod i Pifat są ponownie nieprzyjaciółmi”, zaś w kazaniu wygło-

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ Tamże, 6 (1945) nr 6.

¹²⁸ Tamże.

¹²⁹ Z. Kotkowski, dz. cyt., 6.

¹³⁰ *Actes*, t. 8, 1974, 590-595, przyp. 5.

¹³¹ „W Imię Boże”, 6 (1945) nr 6.

szonym w ambasadzie kujbyszewskiej 10 V 1942 r. powiedział, powołując się na Nowy Testament (1 J 2, 18): „Teraz wielu Antychrystów nastalo” — przeciwko jednemu z nich walczą obecnie Polacy.

Polska, realizująca w planach Bożych walkę z szatanem uosobionym w potęgach ziemskich, musi pozostać wierna Chrystusowi. Biskup krytycznie ocenia wierność Polaków w dobie odrodzenia ich ojczyzny. „Czy śluby Jana Kazimierza zostały wypełnione?” — pyta w londyńskim kazaniu 15 VIII 1940 r., nawiązując do odnowienia ślubów królewskich przez pierwszy Sejm odrodzonej Rzeczypospolitej. „Daleś wojsko, granice, morze, Lwów i Śląsk, i Wilno. A myśmy Ci za to ślubowali”. Przez minione dwudzieściolecie Polacy nie wywiązywali się jednak z tych ślubów bez zarzutu. „Czemu obniżono lot Orła Białego?” (zdjęcie krzyża z korony), „gdzie Imię Boże w mowach mężów stanu?” — pyta. Przypomina takie fakty, jak słynne „śluby wileńskie” liberalnych działaczy państwowych czy rozbieranie cerkwi na Chełmszczyźnie. Dlatego też powracającym w kazaniach i listach pasterskich motywem jest stwierdzenie konieczności odbudowy lepszej Polski, opartej na fundamencie prawa Bożego — „Książę Niezłomny” powinien wyjść z tej wojny „z koroną, z której żadnego klejnotu nie uroniono, z ozdobięszym berłem i silniejszym, niż dotąd” (przemówienie wigilijne do żołnierzy, Londyn 24 XII 1943 r.).

Nowa rzeczywistość polityczna nie zapowiadała jednak spełnienia tych nadziei. Dlatego od 1943 r. w słowie pasterskim Gawliny coraz silniej obecny jest element podkreślający zobowiązania polityczne dotychczasowych sojuszników. „Polacy nie chcą już tylko cierpieć” — mówi do żołnierzy Kirkuku, tamże rozwijając starotestamentalne pojęcie „fałszywego pokoju” (J 6, 14). W wigilię Bożego Narodzenia 1943 r. mówi do żołnierzy: „Polacy nie grają na dwa fortepiany”, kierując tę aluzję pod adresem aliantów brytyjskich. Owcześnie radiowe przemówienie wigilijne do kraju było ocenzone przez Anglików. W obszernym liście pasterskim, ogłoszonym we Włoszech, po upadku Powstania Warszawskiego, a traktującym o zasadach sprawiedliwego pokoju, mówi: „Dusza jest obecna atmosfera moralna. Sprawa nasza urosła już bowiem do problemu sumienia”, pytając dalej: „Czemuż od dwóch lat słyszy się już tak mało o «zasadach chrześcijańskich», w początku tej wojny tak stanowczo głoszonych?”

Nie można pominąć słów, zwróconych do deportowanych wygnańców. Nie próbowały one osłodzić ich życia, „Nawet ustawiczne bombardowanie Londynu (...) wydawało nam się niczym wobec cierpień waszych”, „nam przynajmniej wydano broń (...), wy natomiast uzbrojeni byliście w cierpienie, ofiarę i modlitwę” — mówi w liście pasterskim do Polaków deportowanych do Rosji sowieckiej, wydanym w Londynie 8 IX 1941 r. W kazaniu pożegnalnym do Polaków, którym nie zezwolono na ewakuację, wygłoszonym w Jangi-Jul prosi, wskazując na heroiczne oddanie się jego towarzyszy Jezusowi (Łk 21, 12-19; Mt 6, 25-34): „Jeżeliś, Panie, nakazał taki los Apostołom, pomnij, żeśmy przeciętni, nie bohaterowie!” Lektura Pisma Świętego nie przynosi jednak wyłącznie świadomości zapowiedzianej niedoli. Biskup, wskazując na niepoznawalność kierowanych przez Boga losów ludzkich, daje przykład Hioba: „Bądź mężny! Pociecha przyjdzie w swoim czasie”. „A nuż smutek obróci się w radość?”

Najdramatyczniejszy wydzwięk mają kazania-apel o „ratowanie dzieci polskich”. W jednym z nich, wygłoszonym przez radio w kościele Matki Boskiej Anielskiej w Detroit, biskup, przedstawiając wpraw obraz sytych, uczących się w doskonałych zakładach wychowawczych NCWC dzieci polskich uchodźców oraz dzieci amerykańskich, konkluduje: „Moje dzieci uczą się także geografii”, przemierzając w wojennej, sierocej tularce najbardziej egzotyczne lądy.

Słowo pasterskie Gawliny cechuje wielość figur symbolicznych. Porównania czerpie nie tylko z Biblii, ale także z historii antycznej oraz literatury pięknej (szczególnie polskiego romantyzmu). We wspomnianym wyżej apelu przyrównuje naród polski do „nowoczesnej Hagary”, w paryskim kazaniu z 29 X 1939 r. żałobę narodową przedstawia jako wielki Dzień Zaduszny. W przemówieniu na zakończenie 1939 r. wspomina o leżącym na marach narodzie; w Edynburgu mówi zebranym o Pankracym i Mężu z *Nie-Boskiej komedii* Krasieńskiego, w radiowym przemówieniu londyńskim powołuje się na *Irydionę* (Masynissa). W kazaniu z 13 X 1943 r. mówi o „matce Machabeuszów”, o Racheli, powołuje się na *Anhellego* Słowackiego. Nierzadko, przemawiając do wiernych,

roztacza przed nimi obrazy z historii Polski, jak np. podczas przemówienia na nabożeństwie żałobnym w Mosulu 16 XII 1942 r., które przyrównał do znanego „requiem” — „Kłęski Lignickiej” Matejki.

Podobne metafory, nierzadko stawiające kazania Gawliny na wyżynach słowa, wzmacniały duszpasterskie oddziaływanie na wiernych. Wierni ci — to głównie żołnierze. Do nich też adresowana była przeważająca część biskupich kazań i listów pasterskich. Stąd brał się prawie wszechobecny w nich motyw egzegezy Pisma Świętego, jako historii odwiecznej walki dobra ze złem. Uwspółcześnienie tej egzegezy nie spłycało jej, czyniąc treść słów polowego duszpasterza bardziej czytelnymi.

IV. BISKUP JAKO WYDAWCA, MECENAS I INSPIRATOR PIŚMIENNICTWA

Oprócz aktywności duszpasterskiej na polu kaznodziejskim i piśmienniczym biskup Gawlina dbał o to, by powierzona jego duchowej opiece armia mogła mieć możliwie stały dostęp do wydawnictw religijnych. Gdy tylko pozwoliły na to warunki, w pierwszym rzędzie wznowił ukazujący się do września 1939 r. biuletyn pod nazwą „Rozkaz Wewnętrzny Biskupa Polowego” (prawdopodobnie w 1940 r.). W piśmie tym, obok instrukcji i rozkazów duszpasterskich, ukazywały się liczne artykuły publicystyczne samego biskupa i innych kapłanów. Niestety, brak dostępu do źródeł nie pozwala określić, od kiedy wydawano „Rozkaz”. Wiadomo, iż wychodził już na początku 1941 r. Wydawanie wyłącznie urzędowego przeciw biuletynu nie zaspokajało ambicji byłego szefa Katolickiej Agencji Prasowej, twórcy „Gościa Niedzielnego”. Od 1940 r. w Wielkiej Brytanii poczęła ukazywać się co dwa tygodnie ulotka religijna pod nazwą „W Imię Boże”. Z inicjatywy (także finansowej) Gawliny drukarnie brytyjskie, pracujące na potrzeby armii polskiej, wydrukowały rodzaj katechizmu pod tytułem *Nauka Chrystusowa*, przeznaczony dla ogółu wiernych, tak wojskowych, jak i cywilów. Jak na warunki wojenne książka ukazała się w wysokim nakładzie. Wiadomo, że 7500 jej egzemplarzy wysłano do ZSRR prawdopodobnie pod koniec roku 1941¹³².

W Związku Radzieckim, pomimo niezwykle trudności materialnych, jakich doznawała wówczas armia polska, udało się w Jangi-Jul wydrukować potajemnie, na papierze złej jakości, formularz Mszy świętej oraz wyciągi z *Mszалу rzymskiego*. Były one tam pierwszymi od czasu przewrotu bolszewickiego drukami religijnymi. Biskup przesłał jeden egzemplarz Ojcu Świętemu, wykorzystując do tego kanały wojskowe. Wedle późniejszego świadectwa Gawliny, papież rozplakał się na widok tego druku¹³³. Kierownikiem Drukarni Polowej był wówczas por. Tadeusz Birecki, przed wojną szef drukarni diecezjalnej w Wilnie¹³⁴.

Względnie szerokie możliwości wydawnicze uzyskał biskup po otwarciu Kurii Polowej w Bagdadzie. Szybko przystąpił do organizowania zaplecza technicznego dla wznowionego armijnego pisma religijnego. 17 XI 1942 r. spod pras Drukarni Polowej Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie w Al-Wazirijja pod Bagdadem wyszedł pierwszy wznowiony numer pisma „W Imię Boże”. Jego skromne rozmiary nadawały mu ciągłe formę ulotki religijnej, wszelako nakład wynosił już 10 000 egzemplarzy¹³⁵. Było to osiągnięcie duże, wzięwszy pod uwagę, że drukarnia dysponowała prymitywnym sprzętem poligraficznym (napęd pedałow). W 10 dni po ukazaniu się numeru, tuż przed wyjazdem do Jerozolimy, biskup osobiście odwiedził drukarnię, wręczając przedstawicielom jej personelu dowody zakupu nowego sprzętu drukarskiego i papieru z Teheranu

¹³² *Actes*, t. 8, 1974, 419-421.

¹³³ DPZG, 10 (1959) nr 1, 12-19.

¹³⁴ Z. Kotkowski, dz. cyt., 29.

¹³⁵ Tamże, 28. W Al-Wazirijja spisał Gawlina wspomnienia z ostatnich miesięcy pracy duszpasterskiej. Całość rękopisu, noszącego tytuł *Biskup na Biblijnym Wschodzie — garść wrażeń*, nigdy nie została wydana. 14-stronicowy fragment, odnoszący się głównie do pobytu w ZSRR, zamieszcza Kotkowski w cytowanej pracy.

i z Indii. Nie trzeba dodawać, że koszty z tym związane pokrywał z własnej kieszeni. Niebawem, 29 listopada, zakupione materiały przywiezione zostały na miejsce transportem wojskowym przez kierownika drukarni, ppor. St. Westwalewicza i st. sierżanta Pade. 2 grudnia delegat drukarni zjawił się w Nowym Domu Polskim, jerozolimskiej siedzibie biskupa polowego, gdzie odebrał od niego 200 funtów palestyńskich zaliczki na „W Imię Boże”¹³⁶.

10 IX 1943 r., w dniu zakończenia działalności drukarni w Bagdadzie, w księdze wykonanych zamówień figurowało 31 pozycji, w tym: numery 1-8 „W Imię Boże” (razem 80 000 egzemplarzy), 28 840 egzemplarzy listów pasterskich, 250 mszałów oraz 47 450 obrazków świętych (Matka Boska Kozielska)¹³⁷.

Po przybyciu do Palestyny drukarnię ulokowano w Petah-Tikwa koło Tel-Awiwu w budynku dawnego kina. Od 3 XII 1943 r. pracowała ona na maszynach zakupionych przez Wydział Propagandy i Oświaty, przy czym maszyna zakupiona przez biskupa funkcjonowała nadal, wykonując dużą część zamówionych materiałów. W okresie palestyńskim (od 5 II 1944 r.) z drukarni wyszło 72 000 egzemplarzy „W Imię Boże”. W tym czasie redaktorem pisma, które rozrosło się objętościowo, został o. Chrostowski. W grudniu 1943 r. wyszła w Jerozolimie „jednodniówka biskupa polowego”: *Gdy się Chrystus rodzi*¹³⁸. W tym samym roku jerozolimska drukarnia wydrukowała pracę zbiorową pt. *Z teki sowieckiej biskupa polowego*.

W czasie pobytu we Włoszech bp Gawlina kontynuował i rozszerzał działalność wydawniczą („Rozkaz Wewnętrzny”, ściśle religijny periodyk „Nauka Chrystusowa” oraz „W Imię Boże”). 20 V 1944 r., dwa dni po zwycięstwie na Monte Cassino, podczas odprawy generalnej kapelanów biskup poleca spisanie relacji o bitwie i wręczenie ich o. Bocheńskiemu¹³⁹. Miał to być wstęp do realizacji idei odtworzenia dziejów 2 Korpusu. Zgodził się na wydawanie przez o. Bocheńskiego (będącego wówczas kierownikiem Biura Prasowego Biskupa Polowego) „Bollettino Religioso Polacco” (od 23 VIII 1944 r.), miesięcznika o nakładzie 1200 egzemplarzy. Od 12 października tego roku wychodzi też biuletyn „Polish Chaplain's News”¹⁴⁰. Pismo „W Imię Boże” przybrało podtytuł „Dwutygodnik Religijny 2 Korpusu”. Istniał również „Biuletyn Wewnętrzny Duszpasterstwa Katolickiego 2 Korpusu”. Nie ukazała się planowana na początku maja 1945 r. *Księga Pamiątkowa*, która miała zawierać między innymi dziennik czynności biskupa polowego i zaopatrzona być miała jego własnoręczną przedmową. Wydawnictwo nie doszło do skutku z powodu zmiany na stanowisku kierownika Biura Prasowego (o. Bocheński wyjechał do Fryburga w Szwajcarii)¹⁴¹.

Szczególną uwagę zwraca rozkaz biskupi, mocą którego wydrukowano grekokatolicki *Modlitewnik żołnierski*. Został on rozproszony w 2 Korpusie¹⁴².

Biskup Gawlina wydał również własnym sumptem książkę Wł. Kani *Il bolscevismo e la religione* (Rzym 1945 r.). Jej rękopis wręczono Ojcu Świętemu, natomiast 1000 egzemplarzy rozesłano staraniem biskupa dostojnikom watykańskim. Każdy egzemplarz zaopatrzony był w drukowany list biskupi¹⁴³.

Gawlina interesował się zawsze jakością polowych drukarni; podczas wizytacji dokonywał oględzin sprzętu wszędzie tam, gdzie takowy się znajdował. Wśród jego najroźnorodniejszych inicjatyw wydawniczych wspomnieć trzeba jeszcze o redagowaniu ulotek dla Polaków — jeńców z Wehrmachtu; w piśmie „W Imię Boże” apelował o wstąpienie do wojska polskiego¹⁴⁴.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ Tamże, 29.

¹³⁸ Tamże, 38.

¹³⁹ S. Podlewski, dz. cyt., 257; Z. Kotkowski, dz. cyt., 24.

¹⁴⁰ Z. Kotkowski, dz. cyt., 36.

¹⁴¹ Tamże, 25.

¹⁴² Tamże, 35; „W Imię Boże”, 5 (1944) nr 15. z 7 XI (por. zamieszczoną tam notatkę poświęconą zmarłemu metropolicie grekokatolickiemu Szeptyckiemu, napisaną w duchu braterstwa).

¹⁴³ Tamże, 6 (1945) nr 6.

¹⁴⁴ *Z wojny i wygnania*, 136-140.

Niestety, żaden z kapelanów nie podjął biskupiej inicjatywy spisania bądź skompilowania dziejów 2 Korpusu we Włoszech¹⁴⁵.

V. ZAKOŃCZENIE

Trudno jest ocenić wartość ogromnej pracy bp. Gawliny, pracy realizującej wskazania misji apostołskiej. Przez cały okres wojenny organizował polowe duszpasterstwo we Francji, Wielkiej Brytanii, w Związku Radzieckim, na Bliskim Wschodzie, we Włoszech. Z jego inicjatywy utworzono polskie seminaria duchowne w Glasgow i w Bejrucie. Wszędzie tam, gdzie tylko mógł, werbował kapelanów; w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie skupił ich ostatecznie kilkuset (około dwukrotnie więcej, niż liczył przedwojenny korpus kapelanów). Pozostawał zwierzchnikiem prawie trzystu kapłanów zaprzysiężonych w Armii Krajowej.

Po przyjeździe do ZSRR starał się o uzyskanie prawa do opieki religijnej nad rzeszą około 350 000 katolików — obywateli polskich, uwolnionych przez władze radzieckie. Prawie taka sama liczba wiernych pozostawała nadal w niewoli sowieckiej. Podczas trzech wizytacji duszpasterskich siedzib armii polskiej w ZSRR (na trasie 5 000 km) biskup wybierzmował 5500 żołnierzy i junaków (tj. kilkanaście procent ogółu wiernych znajdujących się wówczas w radzieckich bazach wojskowych armii Andersa). Zaangażował się w ewakuację z ZSRR kilku tysięcy dzieci (z których większość osobiście wybierzmował). Jego apele o pomoc dla sierot obiegły cały świat. Był inspiratorem licznych akcji o charakterze charytatywnym. Ich wartość pozostaje nieobliczalna — tylko w ramach NCWC wydatkowano w interesującym nas czasie kilka milionów dolarów. Pod jego kierunkiem powstało kilka tytułów „frontowej” prasy religijnej.

Wszechstronną działalność bp. Gawliny w czasie wojny trudno rozgraniczyć na czynności czysto duszpasterskie, charytatywne, społeczne czy polityczne. Cała jego energia obracała się wokół sprawy duchowej i materialnej pomocy Polakom: żołnierzom i cywilnym wychodźcom. W tym kierunku rozwinął zarówno swój intelekt (warto wiedzieć, iż mówił i pisał w sześciu językach), jak i, w tytanicznym nierzadko stopniu, siły fizyczne.

W relacjach kapelanów pozostał zwierzchnikiem surowym, nierzadko porywczym, ale kochającym swych podwładnych¹⁴⁶.

Był człowiekiem ponadpartyjnym, aczkolwiek przedstawiciele różnych stronnictw zaliczali go nieraz do różnych koterii politycznych. „Ksiądz biskup Gawlina, według ich [tzn. opozycji — przyp. J.B.] informacji wyjechał do Ameryki celem porozumienia się z Matuszewskim [znany prośanacyjny publicysta — przyp. J.B.] i skontrolowania, czy doniesienia urzędowe o stosunkach Generała [Sikorskiego — przyp. J.B.] z tamtejszym rządem odpowiadają prawdzie. Dzieci w ZSRR to pretekst” — tak pisze 30 I 1943 r. z Jeruzolimy do Sikorskiego ambasador Kot, mający opinię notorycznego intryganta¹⁴⁷.

Niezrozumiała dla polityków postawa moralnej niezależności biskupa była przyczyną błędnej oceny jego działalności. Biskup polowy na przykład, wskazując niejednokrotnie na błędy ekipy sanacyjnej, nie dał się jednak ponieść „powrzesniowej” fali jej totalnego potępienia. Zawsze podkreślał swą część dla pamięci marszałka Piłsudskiego.

Biskup Gawlina wymagał również od podległych sobie kapelanów nieangażowania się w politykierstwo. Bronił ich jednakże przed kłopotami natury politycznej. W 1943 r. na jego interwencję zwolniono z więzienia o. Chrostowskiego, którego sąd wojskowy w Jeruzolimie skazał na trzy miesiące aresztu za wysłanie do N. W. Sosnowskiego listu rtm. Jerzego Klimkowskiego, adiutanta Andersa w ZSRR, osoby o wybujałym temperamencie politycznym¹⁴⁸.

¹⁴⁵ „Wiadomości”, Londyn, nr 44 (970) z 1 XI 1964.

¹⁴⁶ M. Wańkowicz, dz. cyt., t. I, Rzym–Mediolan 1945, 196–197; „Kronika Rzymska”, 1 (1982) nr 5, 10.

¹⁴⁷ *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. II, cz. 2, Londyn 1975, 323–324.

¹⁴⁸ Z. Kotkowski, dz. cyt., 29.

Ten stały rys moralnej niezależności jest, obok niezwyklej pracowitości i ofiarności, najbardziej zmienną cechą wojennej służby duszpasterskiej biskupa polowego.

SPROSTOWANIE

Nie miałem możliwości skorygowania pierwszej części rękopisu mojej dysertacji magisterskiej z 1986 r., opublikowanej w 19/20 tomie „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych”. Tu pragnę tylko sprostować istotny błąd, jaki z wyżej wymienionej przyczyny przedostał się do druku.

Na s. 215, rozważając miejsce i czas przekroczenia przez biskupa Gawlinę polskiej granicy w 1939 r., napisałem, że musiało się to stać 18 września w Kutach nad Czeremoszem. Rozumowanie swoje oparłem na fakcie szybkiego posuwania się w kierunku tej miejscowości wkraczającej do Polski armii radzieckiej. Historycy piszą wyraźnie, że Wódz Naczelny podjął decyzję przejścia na terytorium Rumunii po otrzymaniu meldunków wskazujących na zbliżanie się czołówek radzieckich. Tymczasem, jak się okazuje, wkraczające wojska, po dość szybkim przebyciu odcinka dzielącego granicę polsko-radziecką od miejsca, gdzie przebywał m.in. Naczelny Wódz, zwolniły tempo pochodu (Kołomyję zajęto 19 września, Kosów 20 września). Do Kut Sowieci wkroczyli dopiero 21 września, walcząc nad granicznym Czeremoszem z ostatnimi jednostkami polskimi (zginął wtedy znany pisarz Tadeusz Dołęga-Mostowicz). O tym wszystkim dowiedziałem się z mniej znanych, przyczynkarskich prac, zamieszczanych nierzadko w niskonakładowych czasopiśmie emigracyjnych — już po napisaniu i obronie pracy magisterskiej.

Zarówno więc Podlewski, jak i o. Bednarski nie mylą się, gdy piszą, że Gawlina przekroczył granicę polską 21 września. Jednocześnie też mylą się obaj co do miejsca owego faktu, który wydarzył się istotnie w Kutach, a nie nad granicą węgierską, czy „nad Dniestrem”.

Wynikałoby stąd, że biskup wraz z ks. Gogolińskim-Elstonem, odłączywszy się od transportu ewakuacyjnego premiera Słwoja-Składkowskiego (prawdopodobnie już w Kutach), pozostał na polskim pograniczu przez ponad trzy dni. Bez wątpienia były to jedno z ciekawszych dni w jego życiu. Na Węgry musiał dotrzeć w jakiś czas potem.

W świetle powyższych faktów nieprawdziwy jest również mój wniosek, jako by Gawlina decyzję o przekroczeniu granicy podjął w porozumieniu z Naczelnym Wodzem.

J. B.